

M: 473/1105

3.02.2010

21

Rob. Walekaja Świat. Kł.
Dot. AK Okr. Wydział



++

Kazimierz Frankiewicz

89-100 ul. m. Notewig

poza Pom.
Kościelną Lublin-Puławy
++ Frankiewicz Kazimierz
AK "Wid" ps. "Mucha" "Muska"

M: 473/1105 Pom. 1

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Frankiewicz, Maksimien
T: Oc-443/1105 Gorn.....
poza Gorn Słociewy na Sublim A&K „W”

I./1. Relacje, 8 s. 1-9

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 2 s. 1-2

II. Materiały uzupełniające relacje —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 2 s. 1-21

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) bieżąca k. 1 s. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 1

VI. Fotografie dwa albumy i kompozycje

I/1 Relacja i Tasma Kuzimiera Frankiewicza (maszyn.+kopia)

1. - nota biograficzna Kuzimiera Frankiewicza s. 1 k. 1
2. - relacja żołnierza Armii Krajowej III 1941 - VIII 1945 s. 2-4 k. 3
3. - życiorys. s. 8-10 k. 3
5-7
4. - materiały do biografii - autor
Frankiewicz Kuzimierz, mps z
25.10.1992, oryg. + kop. k. 2 s. 8-9



Urodziłem się 12 lutego 1922r. w Bzowie /Bzowo/ pow. Swiecie n/W woj. bydgoskie z ojca Aleksandra i matki Tekli z d. Dolna.

W okresie od 1925r. do 31.VIII.1939r. zamieszkiwałem wraz z rodziną w Kościerzynie woj. pomorskie, gdzie ukończyłem 6 klas ówczesnej Państw. Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, 7-mą klasę szkoły powszechnej oraz 3 /trzy/ klasy Gimnazjum Ogólnokształcącego.

W październiku 1956r. uzyskałem świadectwo dojrzałości /zaocznie/ Technikum Leśnego w Warcinie woj. śląskie, a w czerwcu 1961r. świadectwo dojrzałości Technikum Ekonomicznego Zaocznego w Bydgoszczy.

W okresie od 1.IX.39r. do końca X.39r. przebywałem na ewakuacji rodzin pracowników państwowych w Lubelskiem -okolice Wojsławic i Chełm Lub.- na krótko powróciliśmy do Kościerzyny i 22.XI.39r. zostałem wraz z rodziną /bez ojca/ wysiedlony do Generalnej Gubernii w Siedleckie i do VI.40r. zamieszkiwaliśmy w Sarnakach. Po uzyskaniu kontaktu z ojcem po działaniach wojennych w VI.40r. przenieśliśmy się do Opola Lub.

W marcu 1941r. zostałem zwerbowany do ZWZ, z przydziałem do drużyny "Kordiana" Januarego Ruscha Rej. XII Podobw. C Opole Lub. -15 pp "Wilków" A.K., gdzie pełniłem służbę do 31 lipca 1943r. jako strzelec, d-ca sekcji i z-ca d-cy drużyny. Do oddziału partyzanckiego poszedłem z nieprzymuszonej woli na ochotnika pod koniec lipca 1943r. z przydziałem do oddz. dywersyjnego A.K. pod d-ctwem "Muchy" - "Ducha" Aleksandra Sochańskiego pełniąc tam funkcję amunicyjnego i karabinowego. Oddział ten pod koniec IX.1943r. został wcielony do Oddziału Kedywu A.K. 8 pp Leg. - 3 d-w. pod kolejnym d-ctwem "Ewy" - Jana Poznańskiego, "Siapka" - Stanisława Jagielskiego, "Zapory" - Hieronima Dukutowskiego, a ja otrzymałem przydział w X.43t. na z-cę d-cy pl-tonu "Kordiana" i Januarego Ruscha, po którego śmierci /10.07.44r./ przejąłem d-ctwo tegoż pl-tonu.

W Oddziale Kedywu A.K. "Zapory" służyłem do października 1945r. i służbę w A.K. zakończyłem w stopniu porucznika, a Komisja Historyczno-Weryfikacyjna B.Żołnierzy A.K. nadała mi stopień porucznika /1988r./. Posiadam odznaczenia - Krzyż Partyzancki 1975r., Krzyż Armii Krajowej - 1989r, Medal Wojska Polskiego po x 4 - Londyn 1948r., Odznaka Pułkowa 8 PP Leg. - 1988r., Krzyż Walecznych, Srebrny Krzyż Zasługi z Miecz., Zasłużony Prac. Rolnictwa - 1974r., Medal 40-lecia Polski Ludowej - 1984r, Zasłużony Prac. Łączności - 1989r. /z rekom. Pol. Zw. Filat./, Złota Odznaka Honorowa PZF - 1982r., Odznaka Honorowa WRN w Bydgoszczy za Szczególne Zasługi dla Rozwoju Województwa Bydgoskiego - 1984r. /z rekom. PZF/.

Po okupacji niemieckiej 1 grudnia 1945r. podejmuję pracę zawodową w administracji Lasów Państwowych Zarząd Okręgu Gdańsk, pracując kolejno niemal przez 18 lat w N-ctwie Warlubie pow. Swiecie n/W i Ostromecko na stanowiskach księgowego, gł. księgowego-kierownika biura. Przez niemal 14 lat pracowałem /1.VI.65r. - 31.12.1978r./ w Zjednoczeniu Techn. Obsługi Rolnictwa w Bydgoszczy na stanowisku st. rewidenta. Ostatnie 5 lat /1.01.79r. - 31.12.1983r./ pracowałem w Woj. Ośr. Postępu Roln. w Minikowie na stanowisku st. rewidenta.

Uprawnienia kombatanta uzyskałem od dnia III.1941r. - 22.VII.1944r. Do partii politycznych nie należałem. Prace społeczne to: przewodn. Kom. Rew. NSZZ "Solidarność" w WOPR w Minikowie, przewodniczący Koła Filatelistów przy Nak. Domu Kult. od 21.VII.1975r. /VI kolejna kad./, Zw. B. oWiD. od 10.02.1972r. -, od roku 1984 członek Stowarz. Żołnierzy Armii Krajowej.

Jestem żonaty od 9.VI.1946r. - a z małżeństwa mam syna, który posiada własną rodzinę i zajmuje się gospodarką rolną /10 ha/.

Frankiewicz

nl. Frankiewicz Kazimierz

2 "Mucha" "Muszka" "Pozapay"

RELACJA

Rel. M-473/1105

żołnierza Armii Krajowej III.1941r - VIII.1945r.

Służba w tej formacji zaczęła się dla mnie nieoczekiwanie. Pod koniec listopada 1939r. zostałem wraz z rodziną jednym z pierwszych transportów z Kościerzyny woj. pomorskiego wysiedlony do Generalnej Gubernii w okolicy Sarnak n/Bugiem pow. Siedlce.

Po trudnościach zimy 1939/1940r., tj. odszukaniu się rodziny /zaginionego ojca/, kłopotach mieszkaniowych i wyżywienia, po śmierci starszej siostry /III.1940r - Sarnaki/, po zmianie kilkunastu miejsc zamieszkania i śmierci młodszego brata /IX.1940r - Kamień n/W pow. Puławy/, osiedliliśmy się w Opolu Lub., gdzie ojciec mój jako policjant granatowy został k-dtem Rejonu Policji i tłumaczem Żandarmerii niemieckiej, co wkrótce okazało się przydatne dla celów konspiracji.

Ja pracowałem w tym czasie dorywczo. Wszedłem w znaczny krąg miejscowej młodzieży. Mimo serdecznych stosunków koleżeńskich z takową, młodzież niby nie zdradzała zainteresowań patriotycznych, czy konspiracyjnych /może z uwagi na pracę zawodową mego ojca/. Ale ja czułem i zdawałem sobie sprawę, że wokół mnie coś się dzieje, że trzeba coś zrobić dla odzyskania Ojczyzny, nawet dosłownie być bandytą. I nie myliłem się. Koledzy zdobyli się wreszcie na odwagę. Pewnego marcowego dnia 1941r. kolega Janusz Jarosławski "Szponder" zaproponował mi działalność konspiracyjną, którą przyjąłem bez namysłu, nie pytając o formację, o poglądy i koncepcje polityczne, czy coś w tym rodzaju. To wszystko było nie istotne. Najważniejsza sprawa to wizja walki z okupantem-wrogiem. Przysięgę złożyłem za kilka dni na ręce d-cy pl-tonu /jak się okazało ZWZ, a następnie mego serdecznego przyjaciela/ Podobw. C Opole Lub. kadm. Januarego Ruscha "Kordiana".

Zaczęła się dla mnie nowa karta życia, pełna zapamiętania, poświęcenia i niebezpieczeństw praca i to nie tylko dla mnie, ale również i dla rodziców i starszego rodzeństwa /ukrywającego się na Pomorzu starszego brata nauczyciela, oficera W.P. i starszej siostry pozostałej również na Pomorzu - pozostających bez grupy narodowościowej/.

Porzuciłem pracę zawodową, bo bez reszty poświęciłem się konspiracji. W początkowym okresie służby, działaliśmy w systemie trójkowym, z kolei w piętkowym. Dom mój z uwagi na swego rodzaju bezpieczeństwo /praca zawodowa ojca/ stał się stałym miejscem zbiórek sekcji, szkolenia, przechowywania broni, materiałów, prasy konspiracyjnej itp. Rok 1941 to okres organizacji i konsolidacji naszej komórki w ramach Podobw. C Opole Lub. - 15 pp "Wilków" A.K. Obw. Puławy. Służba nasza w tym okresie to: czynności rozpoznawcze, typu wywiadowczego, kolportaż prasy konspiracyjnej, werbunek żołnierzy podziemia, czynności łączników, śledzenie osób niepewnych, szkolenie sekcji i drużyn w zakresie teorii, praktyki i broni, gromadzenie podręczników dla celów szkolenia, zbieranie informacji na temat przechowywanej broni z kampanii 1939r., obserwacje przemieszczania jednostek wojska niemieckiego, prowadzenie wywiadu w ~~plac~~ urzędzie pocztowym w Opolu Lub. /szer. "Heiner" Henryk Żabicki/, czynności "szepianej propagandy", działania różnego typu i charakteru zmierzające do wz

wzmocnienia szeregów ZWZ - A.K. 1942r to już okres współdziałania drużyn i sekcji pl-tonu. Służba typu garnizonowego, wymarsz w pole i czynności bojowe - na warunkach domowych /powrót na nocleg do domu/. Odbywanie praktycznych zbiórek i ćwiczeń pl-tonu z bronią w terenie /w porze dziennej i nocnej/. Zdobywanie i gromadzenie broni, amunicji osprzętu, sprzętu i materiałów wojskowych z okresu kampanii wrześniowej 1939r., rozpracowywanie konfidentów i donosicieli pod d-ctwem pchr. "Kordiana".

Zwalczanie akcji omlotowych prowadzonych przez wroga na powiślu pu-
ławskim i ściągania kontygentów i ich wywożeniu 1942/43 r. pod d-ctwe
„Kordiana”.

Od roku 1942 spełniam już funkcję d-cy drużyny. Powierzone też mnie
w połowie tegoż roku czynności łącznika z Oddziałem B.Ch. pod d-ctwem
„Ośki” Jana Sołty /Okr.Kielecki/ dla uzgadniania zakresu szkolenia
żołnierzy naszego pl-tonu, wypożyczania broni dla naszych potrzeb itp

W lipcu 1942r. pl-ton nasz ponosi pierwsze ofiary -w łapance ulicz-
nej w Lublinie zostają aresztowani szer. „Murat” Franciszek Smutek i
Józef Czapla -pierwszy z nich przeżył w obozie Gross Rosen /zginął w
akcji z UB w 1945r./, drugi z nich zginął na Majdanku w Lublinie.
W roku 1943 ginie w lochach Gestapo w Kazimierzu Dolnym kolejn nasz
żołnierz szer. Wacław Malczyński.

Rok 1943 -zdobywanie broni z kampanii wrześniowej 1939r., prowadzenie
szkolenia i ćwiczeń polowych, zwalczanie akcji omlotowych, itp. Od
wiosny 1943r. zacząłem pełnić funkcję z-cy d-cy pl-tonu „Kordiana”.

Do oddziału partyzanckiego poszedłem na ochotnika z nieprzymuszone
woli razem ze spalonym żołnierzem naszego pl-tonu szer.„Heinerem”
Henrykiem Żabickim /po jego ucieczce z Zamku w Lublinie/w połowie
lipca 1943r. z przydziałem do OL pod d-ctwem ppor. „Muchy” - „Ducha”
Aleksandra Sochalskiego, pełniąc tam funkcję karabinowego ~~z~~ rk-mu.
Oddział ten w połowie sierpnia 1943r. został wcielony do Oddziału
Kedywu A.K. Inspektorat Lublin-Puławy - 1 kmp.8 pp Leg. 3 dyw. W paź-
dzierniku 1943r. objąłem funkcję z-cy d-cy pl-tonu „Kordiana”, po
wcieleniu tego pl-tonu do OP 8 pp Leg.na skutek spalenia w Rej.XII
Opole Lub. Podobw.CPuławy.

10.07.1944r. przejąłem d-ctwo pl-tonu „Kordiana”, który poległ tegoż
dnia pod Kożuchówką k/Chodla pow.Lublin /ostatnia akcja Oddziału 8 pp
Leg. z kmp. Wehrmahtu/.

Oddziałem OP 8 pp Leg. 1 kmp. dowodzili kolejno: cc ppor.„Ewa” Jan
Poznański -lipiec 1943r.-22.10.1943r. /zginął tegoż dnia w Opolu Lub.
w trakcie akcji na konfidentów Gestapo -w mieszkaniu konfidentki/,
cc por. „Siapek” Stanisław Jagielski XI.1943 - 31.12.1943r./powieszony
po strasznych torturach Gestapo w Lublinie w Turowie/, ppor. „Aga-
wa /oficer rezerwy/ - I.1944r., cc ppor. „Zapora” Hieronim Dekutowski
- I.1944 -20.I.1945r. /stracony przez UB w więzieniu na Mokotowie w
Warszawie w dniu 7.03.1949r/.

Od października 1944r. do sierpnia 1945r. pełniłem funkcję d-cy
pl-tonu w Oddziale partyzanckim i Zgrupowaniu Oddziałów pod d-ctwem
cc mjra „Zapory” Hier.Dekutowskiego /1 kmp. pod d-ctwem „Jagody” -
Szarski/. W sierpniu 1945r. składanie broni i ujawnienie się. W IX.
1945r. pobyt w areszcie UB w Tarnobrzegu,zwolniony po kilku dniach po
stwierdzeniu okoliczności ujawnienia się.

~~xx~~ Za służbę w Oddziale partyzanckim OP 8 pp Leg. A.K. zostałem awan-
sowany do stopnia porucznika -zaświadczenie Komisji Historyczno-Wery-
fikacyjnej B.Żołnierzy Armii Krajowej Nr 264 i odznaczony Krzyżem
Walecznych po x 1,2 i 3, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Miecz.~~xx~~ Krzyżem
Zasł.Weryf. Nr 264, Krzyżem Armii Krajowej -nr leg. 43466 Londyn
25.01.1989r., Medalem Wojska Polskiego po x 1,2,3 i 4 -nr leg.45601
Londyn 15.08.1948r.

Ważniejsze akcje, w których brałem udział to:

- bitwa o szyny na linii kolejowej Lublin-Warszawa-Rozwadów-Kraśnik-
Nałęczów-Opole Lub. - 1943/44 pod d-ctwem cc ppor. „Zapory”
- likwidacja transportu kołowego wroga k/Chodla /XII.1943r./, tran-
sportu wyrobów tytoniowych /we 2 osoby -z ppor. „Księciem” Zyg-
m. Watrasem/ k/Bełżyc, I.1944r., transportu płodów rolnych -kolumna
20 samochodów cięż.ubezpieczona /ok.35 konw.uzbrojonych/ K/Chodla -
24.05.1944r., pojedyncze samochody pod Kurowem - IV.1944r. pod d-ctwem
cc ppor. „Zapory”.

- niszczenie zasobów majątków ziemskich pod zarządem niemieckim - Kluczkowice, Kręciszówka, Ratoszyn, Kraczevice, itd - 1943/44 pod d-ctwe. "Zapory",
- uwalnianie więźniów z aresztu 1943/44 -Opole Lub., Cgodel, Karczmiska, oraz obozu koncentracyjnego Majdanek /1944r, -akcja nie doszła do skutku/ na linii Lublin-Warszawa-Motycz Leśny, Gołab -pod dc-twem cc ppor. "Ewy" i cc ppor. "Zapory"
- Wysadzenie pociągu urlopowego na front wschodni pod Czesławicami K/Nałęczowa - X.1943r. pod d-ctwem cc ppor. "Siapka" Stanisława Jagielskiego
- likwidacja ekspedycji karnych i pacyfikacyjnych -jesień 1943r., wiosna-lato 1944r. -pod Komaszycami, Opolem Lub., pod Pusznem, Boże - chowem, itd. -pod d-ctwem "Ewy" Jana Poznańskiego i "Zapory" Hieronima Dekutowskiego
- likwidacja konfidentów i szpicli w Opolu Lub. /13 osób - akcja nie udana w pełni, w wyniku śmierci cc ppor. "Ewy" -22.10.1943r. pod d-ctwem "Ewy"
- likwidacja pracownika Arbeitsamtu w Opolu Lub. Stanisława Nabożnego IX.1943r. pod d-ctwe. "Ewy" /wykon. 2 osoby -ppor. "Muszka" Kazim. Frankiewicz i szer. "Ryś" Jan Kocon
- likwidacja posterunków Żandarmerii niemieckiej -Wojciechów pow.Lubli Kraczevice pow.Puławy /w majątku ziem.Gerlicha/, w majątku Karczmisk pow.Puławy, Opole Lub. -akcja nie udana w pełni/tylko pojedyncze osoby/, gospodarstwo cukrowni Opole Lub. -akcja nie udana w pełni, itd. -1943/44r. pod d-ctwem "Ewy" i "Zapory"
- próby likwidacji obozów własowców pod Chodlem pow.Lublin i Zagłobą pow.Puławy - X.1943r. pod d-ctwem cc ppor. "Ewy"
- przyjmowanie zrzutów broni koło Borowa /między Ratoszyna a Borowem/ k/Chodla i Bychawy pow.Lublin - X.1943r. pod d-ctwem "Ewy" i w VI.44 pod d-ctwem "Zapory"
- udział w niektórych działaniach pl-cówki Kraczevice pow.Puławy na przestrzeni jesień 1943r. i wiosny 1944r. -materiałów magazynowych ze Sp-łni Roln. w Karczmiskach, likwidacja transportów kolejowych na linii Poniatowa-Nałęczów /cukier, materiały sukienno-mundurowa, oporządzenie Wehrmachtu itp./ -pod d-ctwem d-cy pl-cówki "Czarnego" Goldwieja
- prowadzenie akcji uświadamiająco-patriotycznej obywateli polskich - 1943/44 itd
- czynna samoobrona przed deportacją kolegów-podkomendnych do ZSRR - VIII.44r-II.1945r.
- od II.1945r-VIII.1945r. akcje w zakresie likwidacji posterunków UB /Tarnobrzeg -VI.45r. akcja nie udana/ i MO oraz placówek ORMO np. Chodel, Zaklików, Łązek, Moniaki, Urzędów, Bojanowo, Stale, Jadachy, Krawce, Zbydniów, Grębów, Józefów n/W, Bełżyce, Wojciechowie, Kazimierz Dolny, Bychawa pod d-ctwem ppor. "Zapory" Hier. Dekutowski
- potyczka zjednostką NKWD i UB w Wólce Kępskiej k/Ratoszyna pow.Lubli 7.II.1945r- pod d-ctwem ppor. "Zapory" Hieronim Dekutowski
- potyczki z jednostkami UB na terenie Ratoszyna i Chodla oraz okolic lato 1945r. pod d-ctwem cc ppor. "Zapory" Hier. Dekutowskiego

Nakło n/Not, dnia 29 maja 1991r.

Kazimierz Frankiewicz
ul.Ks.P.Skargi 1 a/1
89-100 Nakło n/Not

Kazimierz Frankiewicz

Kazimierz Frankiewicz

Zyciorys

3

1/11/5

Urodził się dnia 12 lutego 1921 r. w Osowie pow. Jędrzejów / 16 woj. pomorskie z ojca Aleksandra i matki Pelli z d. Dolna. W okresie od 1925 - 31.08.1939 r. uczęszczał z rodziną u Kosińskiego, woj. pomorskie, gdzie ukończył 7-ty klas szkoły podstawowej (2-ty 6-ty klas Liceum im. Tęczyńskiego) i 3-ty klasy Gimnazjum Ogólnobrotarskiego im. Józefa Wybickiego. Pod koniec listopada 1939 r. został wraz z rodziną wywieziony do Generalnej Gubernii i zamieszkał w Opolu Lub. W okresie 1940/42 r. pracował doradcą.

W marcu 1941 r. został wcielony do Łącznej Halii Łącznej Armii Krajowej, a działaniem na terenie miasta Opolu Lub. i okolicy. Do oddziału partyzanckiego pośrednio z nieprzymuszonej woli na ochotnika w lipcu 1943 r. i został wcielony do oddziału Kedywu H.K., którego kolejnymi dowódcami byli c.c. ppor. „Gwa” Jan Poznański, ppor. „Głapek” Stanisław Jędrzejowski i ppor. „Lapora” Hieronim Debutowski. W oddziale tym 1-ym kump. 8 pp. leg. służył do końca sierpnia 1945 r. (struktury H.K.). Od lipca 1943 r. do 31.08.1944 r. pełnił funkcję szefem plutonu „Kordiana” 1 kump. 8 pp. leg., a od 8. 1944 r. do września 1945 r. szefem plutonu 1-ym kump. zgrupowania oddziałów pod dowództwem kpt. „Fagody” Leński. Stał się partyzantem służył jako dowódca plutonu w stopniu ppor. (nie uroczony). W latach 80-tych otrzymał awans na porucznika z odznaczeniem weryfikacyjnym nr 264 Komendy Historyczno-Weryfikacyjnej 6. Lotniczej Armii Krajowej w zat.

W okresie partyzanckiego braterstwa udział w akcjach zabezpieczenia brzoźności po kampanii wrześniowej w wojnie obronnej 1939 r. - 1941/42 w rekrutacji i szkoleniu lotniczym H.K., akcje zapobiegające nieprzyjacielowi kontyngentów szkodliwych - 1942/1943 r., bitwa o rynnę na linii kolejowej

Lublin - Warszawa, Lublin - Nowosady, Natzwan - Opole Lub -
1943/1944r., likwidacja transportu kłowego wroży pod Betrycauni i
Głodnem - 1943/1944r., utrzymanie zarobków majątków ziemskich pod
samogłem uweńskichim - 1942/1943r.; uwalnianie więźniów - 1943/44r.
Opole Lub., Głodnem, Karczemka oraz z Hajdanki - kwiecień 1944r.
na linii Lublin - Dąblin (akcja nie udana w pełni); wysiedlanie
pożogów włościanych na front wschodni - pod Brestawicami z/Natzwana-
pasobierem 1943r.; likwidacja ekspedycji karnych i pacyfikacyjnych -
wiosna/lato 1944r. pod Opolem Lub.; likwidacja konfidentów i szpicli -
Opole Lub. (akcja zbiorowa na 15 osób) - X. 1943r.; likwidacja posterun-
ków zandermerii uweńskichiej - Hajdanki pow. Lublin IX. 1943r., Kra-
ciewice pow. Putawy - X. 1943r.; Opole Lub. - X. 1943r.; Karczemka pow.
Putawy - X. 1943r.

Na przestrzeni roku 1944/1945 - wyzima samoobrona przed depor-
tacją do ZSRR wstępując naszego oddziału. Od II - IV. 1945r. bratem
udział w likwidacji posterunków N.O.; Urzędów Bezpieczeństwa i
placówek ORMO na terenie woj. lubelskiego i Podkarpackiego. Bratem
udział w walce z oddz. NKWD i UB w Mole Kępskiej pow. Lublin
w dniu 7.02.1945r., w różnych potyczkach z UB, a w tym na terenie
Katorzyna, Głodnia i t.d. wiosną i latem 1945r. Byłem aresztowany
przez UB w Tarnobrzegu we IX. 1945r. pod zarzutem działalności bo-
jowej na tym terenie i po tygodniu zwolubony w wyniku ujawnienia
się przed aresztowaniem.

W październiku 1945r. wróciłem do Koscierzyny. Prac zawodową pod-
jąłem 1. XII. 1945r. i pracowałem od 1.12.45 - 30.10.1963r. w admini-
stracji karek państwowych na stanowisku gł. biurowego - w dwóch Karłowic
i Ostrowiecku, od 1.11.1963r. - 31.05.1965r. Przew. Gosp. Kom. i Roln. w
Kable w/rot jako gł. biurowy; Łydu Pielu. Obrugi Polu i Bydgoszcz

na stanowisku st. rewidenta od 1.06. 1965⁴⁰ - 31.12.1978r.; od 1.01.79r. - 31.12.1983r. w Woj. Okręgu Porty i Rol. w Mińskowie k/Włocławka u/Włocławka na stanowisku rewidenta zakładowego.

12 czerwca 1946r. zawarte małżeństwo małżeński. W X. 1956r. uzyskanie świadectwa dojrzałości Technikum Leśnego w Wąrcinie, woj. Kozłubińskie, a w VI. 1964r. świadectwo dojrzałości Technikum Ekonomicznego Łocznego w Bydgoszczy.

Zaproszonym zastawcą na poszetku marca 1941r. przez por. „Kordiana” Zamaraego Rurscha w Opolu Lub. i przyjęciem ps. „Kuba” Włocławek u/Włocławka, dnia 6 lutego 1992r.

Handlery



Zym. 201. ten 902e 90m.
hu 1011en 2 90m. 11/8

MATERIAŁY DO BIOGRAMU - Kedyw Insp. Lublin-Puławy
8 pp Leg. 1 kmp., 3 dyw.
OP pod d-ctwem cc mjra "Zapory"
Hieronima Kazimierza DEKUTOWSKIEGO

FRANKIEWICZ Kazimierz ps. "Mucha" - "Muszka" M -

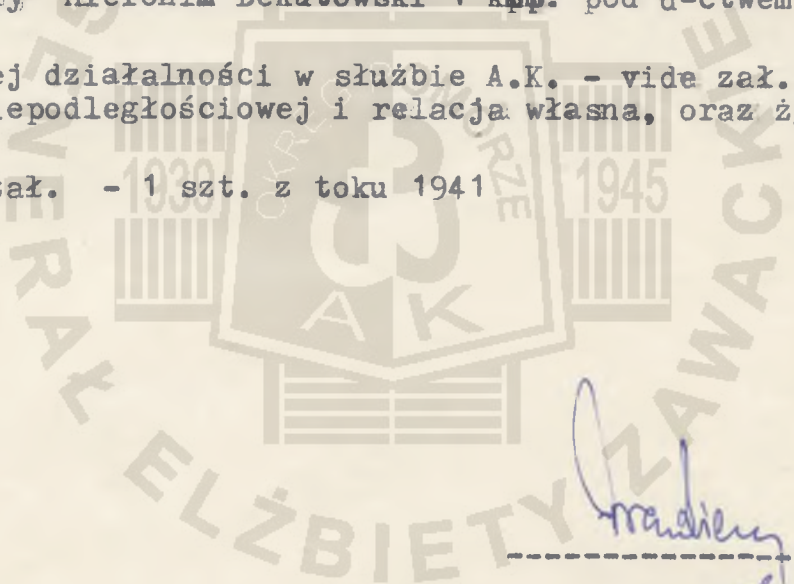
ur. 12.02 1922r. Bzowo, pow. Swiecie n/W, woj. pomorskie
syn Aleksandra i Tekli z d. Dolna

Ojciec od roku IV. 1920r. funkcjonariusz policji państwowej na różnych posterunkach, a od 1925r. funkcjonariusz Komendy Powiatowej Pol. Państw. w Kościerzynie. Matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci /7-mioło/. W czasie okupacji funkcjonariusz policji granatowej - kmtd rejonu i tłumacz żandarmerii niemieckiej w Opolu Lub., współpracował z A.K. i B.Ch.

"Muszka" - zaprzysiężony zostałem w marcu 1941r., przysięgę przyjmowałem d-ca plt. ps. "Kordian" January Rusch ppor. Przydział do plutonu "Kordiana" 15 pp "Wilków" A.K. Obw. Puławy, Podobw. EX 12 C Rejon Opole Lub. Od roku 1943 z-ca d-cy plutonu "Kordiana". Od lipca 1943r. żołnierz Kedywu A.K. Inspektorat Lublin-Puławy OP 8 pp Leg. 1 pluton, 1 kmp. w plutonie "Ducha" Aleksandra Sochalskiego. Od października 1943r. z-ca d-cy plutonu "Kordiana", a po śmierci Jego od lipca 1944r d-ca plutonu "Kordiana". Od października do sierpnia 1945r. d-ca plutonu w zgrup. oddziałów pod d-ctwem cc mjra "Zapory" Hieronim Dekutowski 1 kmp. pod d-ctwem kpt. "Jagoda" Szarski.

Szczegóły mojej działalności w służbie A.K. - vide zał. ankieta uczestnika konspiracji niepodległościowej i relacja własna, oraz życiorys.

fotografia w zał. - 1 szt. z toku 1941



11/8
du. d. 5. 10. 1992r.

Frankiewicz

MATERIAŁY DO BIOGRAMU - Kedyw Insp. Lublin-Puławy

8 pp Leg. 1 kmp., 3 dyw.

OP pod d-ctwem ce mjr "Zapory"

Hieronima Kazimierza DEKUTOWSKIEGO

3/1/9

FRANKIEWICZ Kazimierz ps. "Mucha" - "Muszka" M -

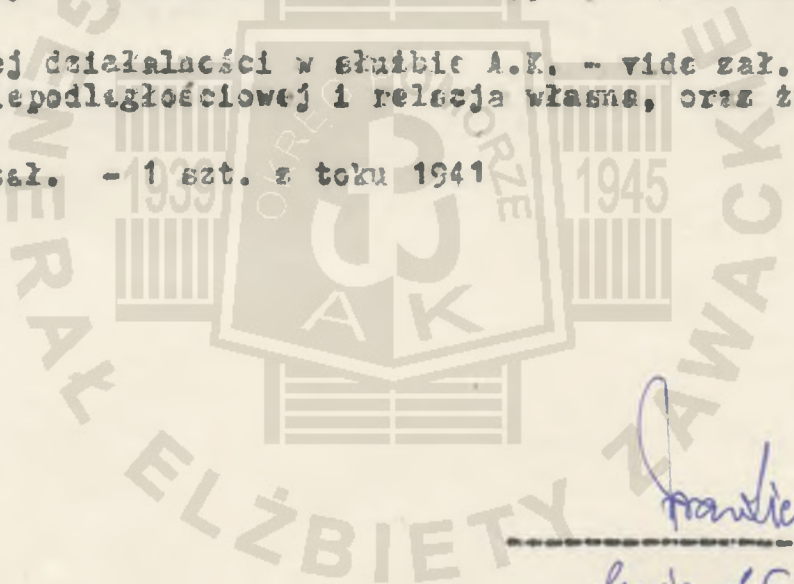
ur. 12.02 1922r. Bzowo, pow. Swiecie n/W, woj. pomorskie
syn Aleksandra i Tekli z d. Dolna

Ojciec od roku IV.1920r. funkcjonariusz policji państwowej na różnych posterunkach, a od 1925r. funkcjonariusz Komendy Powiatowej Pol. Państw. w Kościerzynie. Matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci/7-miorg/. W czasie okupacji funkcjonariusz policji granatowej -kmdt rejonu i tżumaczoż sandermerii niemieckiej w Opolu Lub., t współpracował z A.K. i B.Ch.

"Muszka" - zaprzysiężony z ożtżem w marcu 1941r., przysięgę przyjmował d-ca plt. ps. "Kordian" January Ruson ppor. Praydział do plutonu "Kordiana" 15 pp "Wilków" A.K. Obw. Puławy, Podobw. AK 12 C Rejon Opole Lub. Od roku 1943 z-ca d-cy plutonu "Kordiana". Od lipca 1943r żołnierz Kedywu A.K. Inspektorat Lublin-Puławy OP 8 pp Leg. 1 pluton, 1 kmp. w plutonie "Ducha" Aleksandra Sochalakięgo. Od października 1943r. z-ca d-cy plutonu "Kordiana", a po śmierci Jego od lipca 1944r d-ca plutonu "Kordiana". Od października do sierpnia 1945r. d-ca plutonu w sgrup. oddziałów pod d-ctwem ce mjr "Zapory" Hieronima Dekutoweki 1 kmp. pod d-ctwem kpt. "Jagoda" Ssarski.

Szczegóły nojej działalności w służbie A.K. - vide zał. ankieta uczestnika konspiracji niepodległościowej i relacja własna, oraz życiorys.

fotografia w zał. - 1 szt. z toku 1941



Frankiewicz
data 25.10.1992r.

1/3. Inne materiały dokumentacyjne
Frankiewicza Krzysimiera:

1. Ankieta uczestnika konspiracji
niepodległościowej po 1944, kserokop.
oryg.

k. 2 s. 1-2



a/a

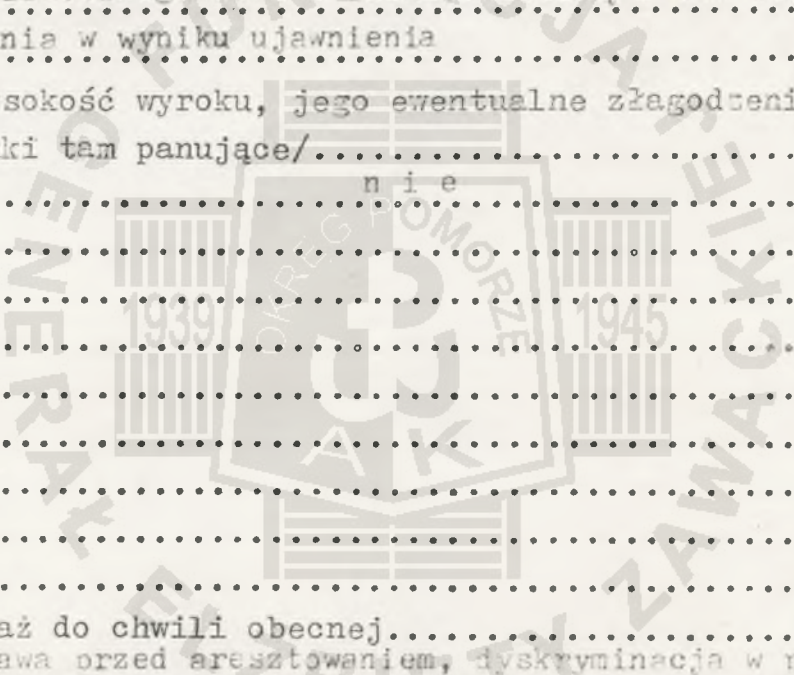
1. Nazwisko.....FRANKIEWICZ.....Imiona.....Kazimierz-Bronisław.....
2. Obecny dokładny adres.....ul.Ks.P.Skargi 1 a/ 1 89-100 Nakło n/Not.....
3. Data i miejsce urodzenia.....12.II.1922 r.....
Bzowo pow. Swiecie n/W - Pomorze.....
4. Poprzednie nazwisko.....nie używał.....
5. Imię ojca.....Aleksander.....matki.....Tekla.....
z domu.....Dolna.....
6. Miejsce zamieszkania przed 1 września 1939 roku.....
Rynek 4 83-400 Kościerzyna.....
woj.pomorskie.....
7. Służba wojskowa przed 1 września 1939 roku.....
/kiedy? w jakiej jednostce? gdzie?/.....
nie służył -przedpobor.....
8. Ostatni stopień wojskowy /od kiedy? kto nadał?/.....porucznik.....
Komisja Histor. weryf. B.Zakamierzy Armii Krajowej ar prot. 32.....
9. Zawód i miejsce pracy przed wojną.....uczeń gimnazjalny.....
w czasie wojny.....bez pracy.....
po wojnie.....administracja lasów państw. Gdańsk-Toruń.....
10. Udział w ~~Kampanii~~ Wrzesniowej 1939 roku.....nie brał.....
11. Działalność konspiracyjna w okresie IX 1939 - VII 1944 /od kiedy? gdzie?
kto wciągnął do organizacji?/.....III/1941r. zwemb. "Szponder" Janusz Jaros-
ławski Opole Lub. -16 pp "Pików" A.K.plton "Kordiana" z-ca d-cy,
VII/1943r. plton "Kordiana" z-ca d-cy plutonu, od 19.VII.44r.d-ca plutonu
"Kordiana" /po śmierci Łęgaż/ CP 3 pp Leg.kedyw A.K.Insp.Lublin-Białawy.....
12. Pseudonimy z lat 1939-1944....."Macna" - "Muszka".....
13. Lewe nazwiska z lat 1939-1944.....Zygmunt Chojnacki.....
14. Działalność konspiracyjna po VII 1944 /nazwa organizacji, oddziału, ko-
mórki organizacyjnej, bezpośredni zwierzchnik, udział w akcjach oraz
pełnione funkcje/ A.K.-WiN VII/44r.- 31.VIII.1945r. d-ca plutonu zgrup.
Oddz.WiN pod d-ctwem "Zapory" i kmp. pod d-ctwem "Jagoda" -Szarski.....
likwidacja post.MO.ORMO na terenie woj.Lubelskiego i Pweszowskiego 45 r.,
walka z oddz.NKWD i UB Wólka Kępska k/Retoszyna 7.II.45r., z oddz. UB
Retoszyn lato 45r.....

Miejsce
na zdjęcie
z okresu
1939-1956

2/13/2

"Muszka"

- 15. Pseudonimy z okresu po VII 1944.....
- 16. Lewe nazwiska z okresu po VII 1944..... Zygmunt Chojnacki
- 17. Odniesione rany /gdzie? kiedy? rodzaj rany?/. nie odniosłem
- 18. Awanse /kiedy?przez kogo?/. porucznik.- jak w pktcie 8 wyż.
- 19. Odznaczenia /kiedy? przez kogo?/. Krz.Wal. po x 1,2,3 i 4, Sr.Krz.Zasł.z Miecz., Krz.A.k., Medal Woj.Pol. po x 1,2 i 3 przez Komisję jak w pktcie 8 i Londyn, Krz.Part. -24.09.75r. Rada Pań. Krz.Kaw.OP 6,11.9or, Odz.Pułk 8or
- 20. Data, miejsce i okolicznosci aresztowania lub ujawnienia..... Leg. Odz.Pułk. 15 pp "Wilków" ujawn.pod koniec VIII/45r. w okolicach Tarnobrzegu, po ujawn.aresztowany przez UB w Tarnobrzegu wraz z Kazim.Gałuszką i tam więziony przez tydzień do zwolnienia w wyniku ujawnienia
- 21. REPRESJE /wysokość wyroku, jego ewentualne złagodzenia, miejsca uwięzienia i warunki tam panujące/. nie
- 22. Dalsze losy aż do chwili obecnej..... ciągła obawa przed aresztowaniem, dyskryminacja w pracy zawodowej itp



Ewentualne dalsze informacje można dołączyć do ankiety na osobnej karcie W razie posiadania dokumentów, pamiętników, wspomnień, relacji, fotografii, egzemplarzy prasy podziemnej i broszur, ulotek, obwieszczeń, meldunków organizacyjnych i tym podobnych materiałów z konspiracji w latach 1939-1956 - proszę również dołączyć do ankiety /w formie kserokopii, fotokopii, odpisów itp./. Serdecznie dziękuję !

Adres dla korespondencji:

Jerzy Malinowski
ul.Grażyny 20 m 31
20-605 LUBLIN

Nakło n/Not, dnia 25.05.1992r.

/miejsce i data/

Malinowski

/własnoręczny podpis wypełniającego ankietę/

III/3-4 Materiały - Frankiewicz Kazimierz

1. "Niepokorny wychowawczy młyn "Zapora"
Hieronim - Kazimierz Delutowski i jego
świat... " napis K. Frankiewicz z
10.04.1992 k. 14 s. 1-14
2. "Nie płacz dziewczyno, w "Zapory"
nie jest źle" napis K. Frankiewicz z
2.06.1988 k. 7 s. 15-21



A
11/31

Niepokorny cichociemny mjr „Z A P O R A” Hieronim-Kazimierz Deku-
towski i Jego Żołnierze kontra NKWD i czerwone pachołki U B

Kończył się piękny i ciepły lipiec roku 1944. Roku kończącego dla większości ziem Polski, bez Pomorza, Wielkopolski i Śląska, smaganie zbrojne dłu-
giego, bo prawie 5-letniego okresu okupacji hitlerowskiej. Uwierzyli sgnę-
bieni, znaltretowani i znęcani okupacją hitlerowska Polacy i to nawet z
Kresów Wschodnich, propagandzie bolszewickiej i ich pachołkom, sdrajcom
Quislingom, sapłutym kartom z Komitetu Patriotów Polskich o wolnej i suwe-
rennej Polsce. Ale czyżby zapomnieli o cierpieniach lat niemal 150-letniej
niewoli, morzu łez i krwi wylanej przez niewiernego „obroncy ludu” z roku
1920, a jeszcze większego bezmiaru cierpień sgotowanego Polakom przez tego
„sojusznika” na przestrzeni lat 1939/1990, Może Polacy o tym wszystkim i
nie zapomnieli, ale byli znaltretowani, zastraszeni i znęcani. To też wi-
tali niekiedy nawet i gorąco swoich „wyzwolicielei”. Ale nie witali „wyzwi-
licielei” i nie uwierzyła szatańskiej propagandzie bolszewickiej i komuni-
stów „polskich” większość żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, mając na
uwadze doświadczenia oddziałów A.K. Wileńszczyzny, Nowogródzyszy, 27-mej
Wołyńskiej Dywizji Piechoty, czy nawet oddziałów Lubelszczyzny z ostatnich
dni „oswobodzenia”. Żołnierze Armii Krajowej potrafili wskazać wroga Nr 1
Polski i Polaków, tj. związek radziecki z jego wszystkimi przysiotami i
podmiotami oraz wasalami. Ale my żołnierze Armii Krajowej też chcieliśmy
wreszcie choć trochę odpocząć, podleczyć rany i zdrowie nadszarpnięte leś-
nym życiem i konspiracją długiego okresu. Zabezpieczyliśmy broń przed jej
utrata - już widzieliśmy perspektywę jej rychłej potrzeby-, sakwaterowaliś-
my w niewielkim rozmiarze, gotowi na alarm i podjęcie walki z nowym i ko-
lajnym okupantem, sokoć gorszym od poprzedniego. Czas przynosił coraz wię-
cej smutnych, przykrych i bolesnych doświadczeń. Wróg-okupant spod znaku
młot i sierp „obronca ludu” ze swoimi pachołkami zwącymi się „polakami”, tj.
komunistami, członkami takich formacji jak związek patriotów polskich,
urzędy bezpieczeństwa, milicji obywatelskiej, orno, korpusu bezpieczeństwa
wewnętrznego sądownictwa wojskowego i cywilnego, organów wieśniactwa itp.
kierowanymi przede wszystkim przez sowietów i Żydów, czy to polskiego czy
sowieckiego pochodzenia, rozpoczął szybkie akcję unicestwienia żołnierzy
Armii Krajowej.

Armie sowieckie stanęły na 6 miesięcy na linii Wisły i to chyba z statań-
ską premedytacją, by zniewolić i steroryzować naród Polski, unicestwić
Warszawę, slikwidować opozycję itp.

Kończyły się dla nas żołnierzy Armii Krajowej meżenia o wolnej i suweren-
nej Polsce, o odpoczynku i leczeniu ran, o podjęciu nauki i pracy zawodow-
wej oraz powrotu do domu rodzinnego i założeniu rodziny.
Miesiące sierpień, wrzesień i październik 1944 r. polski komitet wyzwolenia
narodowego /popularnie zwany - polski kom. wymordowania narodowego/ wykorzy-
stuje na pobór rekruta ocalałych męszczyzn z okupacji hitlerowskiej. Ale
żołnierze A.K. nie są bezpieczni w wojsku „ludowym”, bo sroży się informac-
ja wojskowa i u.b. Żołnierze A.K. zgodnie sresztą z rozkazem i przysięgą
nie chcą walczyć dla interesów wroga i idei bolszewicko-komunistycznych
i służyć za mięso armatnie / i ja w pierwszych dniach paźds. 1944r. dzięki
pomocy lekarza z Kraczevic gm. Karcsniska pow. Puławy dra Barkieta uciekłem
s RKU w Lublinie/. Miesiące jak wyt. wspominałem, to dla żołnierzy A.K.
24-godzinny alarm, to nieustanne zagrożenie ze strony NKWD oraz różnorod-
nych jednostek wojskowo-policyjnych i to sarówno sowieckich jak i pseudo
polskich. Dla nas w tym czasie nie było bezpiecznego domu /w przeciwień-
stwie do okupacji niemieckiej/, spokojnej godziny i snu, nawet w polu pod
miedzą, czy w stogu słomy. Miasta, osiedla, wale, domy, zagrody, zakamarki
itp. podobne /lasy były zajęte przez całe osiedla sieniamek armii sowiec-
kiej i polskiej/ były bez przerwy penetrowane /sprzyjało temu sstrzymanie
frontu na Wisle/. Ludzie, którzy nas w czasie okupacji niemieckiej z ser-
cem przyjmowali, teraz odmawiali z całym uporem /s obawy przed autentycz-
nymi represjami/ pomocy, opieki, schronienia, pożywienia itp. Byliśmy pozba-
wieni wszystkiego. Traktowani byliśmy jak właściwie psy, czy jakaś sarasa

Zaczęły romnąć szeregi szpicli i konfidentów NKWD i UB. Zjawisko nad wy-
rys przykre, a zarazem smutne i prawdziwe, wczoraj kolega i przyjaciel
może ze szkolnej ławy, czy podkomendni jednego d-cy, a dzisiaj zdrajca
wypnął za judaszowskie srebrniki, czy pół litra wódki, bądź za paczkę
papierosów. W imię czego, dla jakiej idei, czy w imię idei komunistycznej,
dla stanowiska, czy majątku bliżej nie określonego, dla szkodnej równości
bądź "sprawiedliwości" - czego jeszcze? Zjawisko to było nad wyraz niezrosu-
miałe, szczególnie na kanwie doświadczeń z okresu okupacji niemieckiej, bo
było wiadomo, że konfidenta nie czeka nigdy nagroda i to zarówno ze strony
wroga jak i swoich. Struktury Armii Krajowej były w znacznej mierze roz-
pracowane. Działalność konfidentów przyczyniła się w znacznym stopniu do
podjęcia ponownych i o szerszym zakresie działań partyzanckich dla samo-
obrony.

Żołnierze Armii Krajowej byli w tym czasie tj. u schyłku lata 1944r.
masowo aresztowani i deportowani do "raju bolszewickiego", w wyniku roz-
pracowania przez ugrupowanie lewicowe /w wyniku kontaktów/ przez jedno-
stki GL i AL w wyniku wspólnych działań ni, kiedy oraz sowieckie oddziały
partyzanckie itp. Mimo to nie chwyłali z miejsca za broń, nie szukali
rewanżu i swoistej sprawiedliwości, a raczej traktowali te przejawy jako
przejściowe i oczekiwali unormowania stosunków. Bronili się biernie, prze-
ciwdziałali tym zjawiskom i działaniom władzy ludowej, podejmowali pracę
sawodową. Ale to wszystko nie chroniło żołnierzy A.K. przed kładącą ręką
polskich quialingowców oraz nowego okupanta spod znaku gwiazdy bolszewic-
kiej, wczorajszego „sprzymierzeńca i przyjaciela” rzekomo w suwerennej
Polsce. Żołnierze A.K. to nie byli ludzie, to była zwierzyzna łowna. Dla
nas nie było żadnego pardonu.

Rozbiegli się oficerowie i żołnierze c.c. mjr „Zapory”. Każdy na własną
własną ręką szukał pomocy i schronienia, o co z dnia na dzień było trud-
niej. Ja nie nawiązałem kontaktu z domem, żeby nie przysparzać kłopotów
Ojcu, byłemu kdtowi ~~Stanisław~~ policji granatowej i tłumaczowi żandarmerii
niemieckiej w Opolu Lub. Przez miesiąc sierpień 1944r. ukrywałem się
na terenie wsi Kreczewice, gm. Karczmiska pow. Puławy u p. Janiny i Władys-
ława Wojciechowskich -Lwowiacy / "Kosa" d. ca plutonu łączności placówki
Kreczewice/ w gospodarstwie p. Pietrasów, do czasu aresztowania "Kozy"
przez NKWD pod koniec sierpnia 1944r. -z raju bolszewickiego wrócił po
15-tu latach. Po aresztowaniu "Kozy" przeniesłem się do Bełżyc do niezawo-
dnej "Ciotki" Marii Szadkowskiej zam. przy ul. Prebenderskiej 12.
Dorośli domownicy tego domu, tj. ~~żona~~ "Ciotka" Maria, "Ciotka" Zofia i
Stanisław Wyszulski -rodzeństwo, byli od 1941r. bez granic zaangażowani
/oprócz dwóch nieletnich córek "Ciotki" Marii -Julii i Teresy-Danuty i
syna "Ciotki" Zofii -Lecha; żonę "Ciotki" Marii w jednostkach armii pol-
skiej na zachodzie, "Ciotki" Zofii Gorczyńskiej pod okupacją bolszewicką
i wrócił w 1944r. mocno "czerwony" jako oficer armii Berlinga/ w działal-
ność Armii Krajowej tak w okresie jednej jak i drugiej okupacji. Córki
"Ciotki" Marii zaangażowały się w drugiej okupacji - "Stokrotka" Julia
Szadkowska zginęła na wiosnę 1945r. w akcji likwidacji posterunku M.O.
w Nisdrzwicy D. Dom ten zapłacił straszną cenę za udzielaną pomoc Armii
Krajowej i Jej żołnierzom /dewastacja kompletna obejścia, zniszczenie
dobytku domowego i gospodarstwa rolnego, szykanowanie osób, ukrywanie
się po całym kraju przed zagrożeniem aresztowania- chyba do lat 60-tych/.
Działalność osób wyż. wym. może być źródłem odrębnego opracowania/ tyle
jeszcze brat "Ciotki" Marii -Stanisław Wyszulski i młodsza córka Teresa/.
W domu "Ciotki" Marii u schyłku lata 1944r. ukrywaliśmy się we dwóch
z ~~Żygnantem~~ "Księżciem" -Zygmuntem Wetrasem z Karczmisk, żołnierzem i ppor. mojego
pl-tonu. Ale pobyt nasz w tym domu był, wg danych "Ciotki" coraz bardziej
zagrożony, gdyż zaczęli się nami interesować konfidenti i pachołki UB.
w tym czasie - wrzesień 1944r. zaczęły się organizować przedsiębiorstwa
socjalistyczne i różnego rodzaju jednostki gospodarcze.
Między innymi powstały punkty odbioru zboża kontyngentowego na potrzeby
armii okupacyjnej w Krężnicy Okr. i w Matczyniu k/Bełżyc /obiekty po ma-
jątkach ziemskich/.

Punkt w Krężnicy Okr. był obsługiwany przez żołnierzy plutonu "Wampira" Mieczysława Szymanowskiego i m.in. "Jerzego" Jana Kujawę i jego brata "Urbana" Leona Kujawę /pochodzili z okolic Tucholi woj.pomorskiej/ oraz plutonu ~~XXXXXXXXXXXX~~ ppor. "Kordiana" i ppor. "Muski" -Januarego Ruscha i Kazimierza Frankiewicza tj. m.in. ppor. "Księcia" Zygmunta Watrasa i innych. Natomiast punkt w Matczyniu był obsługiwany przez żołnierzy z 15 pp "Wilków" A.K. pl-cówka Kraczwice, a w składzie tym i ja byłem. Zamieszkałem w Matczyniu u p.Wacł. Magnajewiczów i tym samym odciążyłem dom "Ciotki" Marii. Ale kontakt z domem "Ciotki" trwał nadal /dla mnie i "Księcia" -zaopatrzenie w odzież,bieliznę,wyżywienie itp./, a utrzymywały go córki "Ciotki", bądź my sami.

W ramach naszej pracy na punktach przyjmowania sboża, prowadziliśmy swego rodzaju działalność sabotażową przez wystawianie fikcyjnych dowodów przyjęcia sboża dla gospodarzy wspomagających A.K. w czasie okupacji niemieckiej.

Ale schyłek roku 1944 /IV kwartał tegoż/ i początek 1945r. nie był dla nas żołnierzy A.K. ani przychylny, ani spokojny. Ciągłe zagrożenie aresztowaniem, tysiące deportowanych do "raju bolszewickiego, to obraz tamtych dni, lata i jesieni 1944r. Ludzie zagrożeni, nie mający innego wyjścia, zaczęli się koncentrować w małych oddziałach partyzanckich, bo większe nie miały szans przetrwania, ratując siebie i innych przed najgorzszym. Lepiej było zginąć na własnej ziemi z bronią w ręku w walce z nowym okupantem. I tak pod koniec października 1944r. pod wodzą c.c. mjr "Zapory" Hieronima-Kazimierza Dekutowskiego ruszył oddział straceńców ok.40-tu ludzi w pole. Ja dołączyłem do oddziału w połowie listopada 1944r., po zawałeniu się magazynu na punkcie sbożowym w Matczyniu. Oddział był dostatecznie uzbrojony i to w pistolety maszynowe, karabiny ręczne maszynowe, granaty, broń krótką itp. Żołnierze natomiast nie byli dostatecznie ubrani na warunki zimowe.. Teren naszego działania to okolice: Bełżyc, Chodla, Ratoszyna, Borowa, Bołechowa, Podola itd. Warunki dla oddziału były wręcz straszne, krytyczne, beznadziejne. Teren nasycony bez miary jednostkami sowieckimi, polskimi /front stanął na Wiśle/, posterunkami milicji, oraz, ub, których liczba bez przerwy rosła osobowo i ilościowo, sgraja konfidentów, częstokroć z naszych wczorajszych towarzyszy broni. Ludność w terenie była już w tym czasie zniewolona i zastraszona i otumaniona szatańskimi hasłami propagandy bolszewickiej i rodzinnych pachołków i sdrajców. Ludzie odmawiali nam kwater, pomocy i wyżywienia. Ryła się bez przerwy łączność, kontakty /ciągłe aresztowania w terenie/, pomoc sanitarna i wywiad /wpadki, sdrady itp./. Garstka straceńców zaczęła chorować, tężyła duchowa i fizyczna się szalać. Dowodzenie było coraz trudniejsze /przez pewien okres bez map sztabowych/, trosk i smartwien przybywało d-cy, co było widać wyraźnie na twarzy c.c. mjr "Zapory". W tych warunkach mjr "Zapora" zdecydował się pod koniec grudnia 1944r. rozpuścić część żołnierzy ok. 10 osób, którzy mieli szansę zamelinować się. Skorzystałem też i ja z tej okazji i wróciłem znowu do "Ciotki" Marii Szadkowskiej do Bełżyc / "Księżę" - Zygm.Watras mój brat wojenny i przyjaciel był w tym czasie już deportowany do raju bolszewickiego/. A z nim grupa kolegów w liczbie 5-ciu osób z punktu przyjmowania sboża w Krężnicy Okr.,których przed Bożym Narodzeniem 1944r. aresztowano i wywieziono. Pod koniec 1944r. aresztowano b. dużo żołnierzy Oddziału "Zapory" i to w Lublinie, Bełżycach, Chodlu i Opolu Lub. /chyba rozpracowanych przez konfidentów - i ja byłem też poszukiwany/.

Stan zagrożenia dla żołnierzy A.K. na przełomie 1944/45 wcale nie malał, a raczej wzrastał i to dzięki wzmożonej działalności okupanta sowieckiego i rodzinnych sdrajców /chyba przed wsnowieniem działań na linii Wisły/. W tym też czasie liczbę chętnych do Oddziału zwiększali deserterzy z pseudo "armii polskiej" /gwałtowny wzrost dezercji od wiosny 1945r./ w wyniku penetracji szeregów armii Berlinga przez Woj.Służbę Informacji

111/3/4

I dla mnie nie było już warunków na przetrwanie czy to u „Ciotki” Marii, czy nawet na innej kwaterze /s domem w Opolu Lub. w dalszym ciągu nie miałem kontaktu/.

Na początku stycznia 1945 r. wróciłem ponownie do Oddziału. Warunki w terenie w tym czasie nieco się zmieniły dla nas, bo ludzie nieco ochłonęli z zastraszania i już tak emocjonalnie nie działała propaganda „socjalistyczna”. Oddział z dnia na dzień rósł liczebno i w sięg ogniewą. Gromadziliśmy w tym czasie broń i amunicję, której w sąsiedztwie nam nie brakowało, wiązaliśmy serwane kontakty i łączność, zaczęliśmy działać wywiad w terenie, zaczęliśmy organizacyjnie krzepnąć, żeby na nowo zacząć walkę z wrogiem bez miary perfidnym, podstępny, sakłamanym, sto-kroć gorazym od poprzedniego, z wrogiem Nr jeden, z hydrą bolszewicką i rodzinnymi sdrajcami.

Przede wszystkim chodziło o to, żeby sdrajcom, kolaborantom, konfi-dentom itp. dać do zrozumienia, że jest jeszcze siła, która może ukarać, żeby ich obudzić i zawrócić z drogi zła i zdrady.

I poszli snów chłopcy, malowane dzieci, najwytrwalsi, najlepsi z naj-lepszych, stara wiara starem i tacy, którzy jeszcze prochu nie wachali na bój o Polskę naprawdę sprawiedliwą, wolną i suwerenną. A byli to m.in:

- 1/ ppor. "Duch" Aleksander Sochański d-ca plutonu /s Janiszowa k/Kamienia,
- 2/ " " "Muszka" Kazimierz Frankiewicz d-ca plutonu /s Opola Lub.- po morsak/
- 3/ " " "Renek" Jan Szelikow s Czólen k/Niedrzwicy D.
- 4/ " " "Osot"
- 5/ " " Konstanty Babut s Podola
- 6/ " " "Pazsówka" Mieczysław Jezewski s Kazimierza Dolnego
- 7/ " " "Roman"
- 8/ " " "Zorz" Marian Kłoczek z Opola Lub.
- 9/ " " "Jur"
- 10/ " " "Cygan"
- 11/ por. "Grot"
- 12/ " " "Tęcza" Stanisław Rusek
- 13/ " " "Genek"
- 14/ ppor. "Żbik" Roman Groński
- 15/ " " "Morwa" Marian Pawełczak
- 16/ " " "Bohun"
- 17/ " " "Bachus"
- 18/ " " "Wrzos"
- 19/ " " "Kasek"
- 20/ " " "Stefan" 1
- 21/ " " "Stefan" 2
- 22/ " " "Orlik"
- 23/ " " "Zbyszek" /brudas/
- 24/ " " "Cichy"
- 25/ " " "Czarny"
- 26/ " " "Marian" s Niedrzwicy
- 27/ " " "Wir"
- 28/ " " "Terry" Jerzy Seroka s Opola Lub.
- 29/ " " "Lew" Ferdynand Zaboraki -"-
- 30/ " " "Kowalik" Zdzisław Żąbik -"-
- 31/ " " "Gałaska"
- 32/ " " "Miś" /Mikołaj/
- 33/ " " "Cedur" Jerzy Stefański
- 34/ " " "Kazik" /bul-bul/
- 35/ pseudonimi nazwisko nieznane -kucharz plutonu "Muszki"
- 36/ N.N. sierżant starszy wiekiem /był w akcji na Wałach/

Oczywiście to nie wszyscy, ale po pół wieku trudno sobie przypomnieć wszystkich, a byli jeszcze żołnierze od ppor. "Wampira" Mieczysław Szymanowski d-ca plutonu /w roku 1944 wyniósł się z Lubelszczyzny w Białostockie/ i desertery z armii Berlinga.

Zima 1944/45 była ostra i śnieżna, co nie sprzyjało działalności partyzanckiej, a szczególnie bojowej. Działalność była ograniczona i sprowadzała się do takich czynności jak: utrzymanie kontaktów d-ctwa z żołnierzami będącymi poza oddziałem, zabezpieczenie żołnierzy i ludności przed aresztowaniem i deportacją, zapewnienie żołnierzom oddziału pomocy lekarskiej, kwater, wyżywienia, środków finansowych i materialnych, zabezpieczenie nie broni po rozbrojeniu się oddziału w lipcu 1944r., działalność wywiadowcza i informacyjna ludności, rozpracowanie konfidentów i kolaborantów, sabotaż i dywersja, działalność bojowa w koniecznych przypadkach i ograniczonym zakresie dla przetrwania oddziału. Żołnierze zaczęli chorować, bo przecież to druga z kolei dla nas zima w warunkach nieporównywalnie gorszych od poprzedniej zimy pod okupacją niemiecką /nieodstatecznie przygotowani na warunki zimowe -odsieć, obuwie, wyżywienia -brak ciepłej strawy, kwater, opieki moralnej i materialnej d-ctwa wyższego szczebla, aresztowania, dezorganizacja itp./.

Najbardziej skłótny i niewygodny problem dla d-ców wszystkich szczebli, to było zapewnienie względnych, a przede wszystkim bezpiecznych kwater, których ludność b.często nam odmawiała z płaczem i na klęczkach /w przeciwieństwie do okupacji niemieckiej/ z uwagi na zbiorową odpowiedzialność ludności i stosowane represje ze strony okupanta bolszewickiego i kolaborujących władz i czynników terroru rządu lubelskiego /m.in. wojsko polskie, funkcjonariusze UB, MO, Ormo, KBW itd./. Drugi nie mniej istotny problem dla d-ctwa i żołnierzy, to służba wartownicza w nadmiarze, wyczerpująca psychicznie i fizycznie, skryte likwidowanie posterunków wartowniczych Oddziału przez maruderów armii sowieckiej / a może i zamierzone /i jej kolaborujących sojuszników /np. pod koniec 1944r. we wsi Egersdorf k/Skrzyńca/. Zbyt ciężkie warunki życia leśnego i ciągłe nękanie przez przeciwnika, zaczęły działać destruktywnie i osłabiać wolę żołnierzy, zaczęła słabnąć dyscyplina i przejawiać się zniechęcenie. Żołnierze pragnęli walczyć choć z przeważającym wrogiem. Ale bezpośrednia linia frontowa na Wiśle, znaczna ilość jednostek armii sowieckiej i brak zdecydowanych dyrektyw conejantniej na szczeblu Okręgu A.K., nie pozwalały na zdecydowane działania Oddziału.

Ale front na Wiśle wreszcie ruszył /17 stycznia 1945r./ i Oddział cc mjr „Zapory” przeszedł też do ofensywy. Początkowe działania skierowane były przeciwko tym, którzy zapomnieli o postawie patriotycznej i Polaka, tj. członkom partii PPR, szrajkom, konfidentom, szpiclom i kolaborantom. Następnie przeciwko czynnikom przemocy i terroru, tj. rodzimym czynnikom władzy ludowej rządu lubelskiego, a m.in. wymiarowi sprawiedliwości wywilnej i wojskowej, UB, MO, Ormo, KBW itd.

W rejonie działania Oddziału mjr „Zapory” wiele posterunków MO, a między ich funkcjonariuszami, licznie sakonspirowani UB-cy czy NKWD-ści, wykazywało składowe i nadgorliwe przejawy postępowania. W nocy z 4/5 lutego 1945r. Oddział w sile ok. 40 żołnierzy pod d-ctwem cc mjr „Zapory” rozbił przy użyciu ładunku plastyku posterunek MO w Chodlu na trasie Lublin-Opole Lub. Zdobyto nieco broni i uprowadzono jednego milicjanta, bo reszta obsady posterunku /ok. 10 osób/ tej nocy nie nocowała w jego pomieszczeniach. Oddział bez strat i przeszkód wycofał się na kwatery we wsi Wały k/Majdanu Skrzyńskiego. Oddział miał kwatrować we wsi Wały do 7 lutego 1945r. właśnie do godzin wieczornych, gdyż tego dnia miał wrócić pl-ton „Renka” z Podola k/Bełżyc, który miał tam podjąć pewną ilość broni zabezpieczonej po rozbrojeniu się Oddziału w lipcu 1944r., a szczególnie maszynowej dla dozbrojenia Oddziału. Pl-ton „Renka” przy próbie podjęcia broni z meliny /6.02.1945r./ został ostrzelany przez sowietów i nie powrócił w naznaczonym terminie na Wały, co spowodowało dalsze kwatrowanie głównych sił Oddziału pod d-ctwem „Zapory” we wsi Wały jeszcze w dniu 7 lutego 1945r.

Dzień ten był b.pochmurny, a przede wszystkim mglisty i wilgotny /ogwilż/, a pogarszało jeszcze czynniki atmosferyczne położenie wsi między wzniesieniami od wschodu i zachodu, ze znacznymi wysokościami od wschodu.

III/3/6

Około godz. 15.00 Oddział zaczął czynić przygotowania do wymarszu ze wsi Wały. Kwatery nasze w dzień ubezpieczyły dwa posterunki wartownicze - na wzniesieniu od strony wschodniej /wysokie wzniesienie/ z kierunku wsi Kłodnica posterunek 1 osobowy na którym w tym dniu i czasie pełnił służbę wartowniczą st. sierż. N.N. przy którym był wprowadzony milicjant /wgląd miał ten posterunek na dalekie przedpole w kierunku wschodnim i zachodnim i przy dobrej widoczności, mógł spełnić w zasadzie w pełni warunki zabezpieczenia i jednocześnie jeszcze funkcje alarmowe dla drugiego posterunku u wylotu wsi/ i u wylotu wsi przy kapliczce przydrożnej w kierunku wsi Kępa na osi północ-południe posterunek 2 osobowy, gdzie pełnili czynności wartownicze "Pszczółka" Mieczysław Jętkowski i N.N. Około godz. 16.00 rozległy się nagle strzały broni powtarzalnej i maszynowej na posterunek wartowniczy 2-osobowy u wylotu wsi przy kapliczce przydrożnej. Z kwater rozrzuconych na osi wsi kierunek północ-południe wyskakowali żołnierze oddziału, nie ubrani w pełni z uwagi na zagrożenie ogniowe, kierując się do wylotu wsi przy kapliczce, zajmując bezładnie stanowiska ogniowe w kierunku do nierozpoznanego jeszcze nieprzyjaciela. Posterunek wartowniczy przy kapliczce podjął po zaskoczeniu przez siły nieprzyjaciela nieskładną obronę. W tym czasie mjr "Zapora" Hieronim Dekutowski i kpt "Opal" Stanisław Wnuk przesuwały się ze swojej kwatery położonej w pobliżu posterunku wartowniczego w rejon tegoż dla wzmocnienia siły ognia posterunku, rozpoznania sił nieprzyjaciela i zorganizowania obrony naszego Oddziału. Ale siła ognia posterunku wartowniczego i zorganizowana naprędce w wyniku zaskoczenia przez wroga obrona Oddziału nie mogła być skuteczna. Podejmuje walkę cały Oddział, wprowadzając do akcji 2 ręczne karabiny maszynowe sowieckie typu "Diegtiarow", z których jednego celowniczym był "Kowalik" Zdzisław Zabik, a drugiego "Lew" Ferdynand Zaborski /obydwaj z Opola Lub./. Akcja rozwija się wzdłuż osi wsi w kierunku półn.-poł. /na ulicy wsi i na szczytach domów. Karabiny maszynowe naszego oddziału z pozycji stojącej celowniczych, ostrzeliwują na przedpolu naszego posterunku wartowniczego przy kapliczce widniejące w liczbie 6-ciu samochody ciężarowe i wysypującą się z nich piechotę nieprzyjaciela jednostek Korp. Bosp. Wewn. Obronę wewnątrz wsi stosownie do jej położenia /układ ulicówki/ podejmuje dwa pl-tony, jeden pod dowództwem ppor. "Ducha" Aleksandra Sochalskiego, drugi pod dowództwem ppor. "Muszki" Kazimierza Frankiewicza. Ale przewaga liczebna wroga i jego siła ogniowa, zacinając powoli po godzinnej walce wypierać Oddział mjr "Zapory" z gościnnej i przyjaznej nam wsi Wały. Nieprzyjaciel powoli okrąża wieś od wschodu z kierunku od wsi Bożychów i od zachodu od wsi Majdan Skrzywiecki, chcąc zamknąć pierścień okrążenia i drogę naszego odwrotu do lasu w kierunku wsi Łączki, ostrzeliwując sawzięcie nasze gniazda karabinów maszynowych. Po pewnym okresie walki ppor. "Duch" z częścią wymieszanych pl-tonów /szczególnie na lewo od ulicy od strony wsch./ wycofuje się na skraj lasu. We wsi bronią się mjr "Zapora", kpt "Opal" oraz ppor. "Muszka" z pozostałą częścią sił pl-tonów. Ppor. "Muszka" w trakcie cofania się sił naszych pod dowództwem ppor. "Ducha", próbuje zatrzymać odwrót i zorganizować obronę pod swoim dowództwem i pomóc dla walczących jeszcze we wsi garstki obrońców pod dowództwem mjr "Zapory" Ale nie udaje się zroszaczonemu ppor. "Muszce" zatrzymać odwrót zaskoczonych i osaczonych poniekąd żołnierzy pod dowództwem ppor. "Ducha" i wraz z nimi dochodzi na skraj lasu. Tu jednak podrywa żołnierzy obydwu pl-tonów, do czego przyłącza się również i ppor. "Duch" i pod swoim dowództwem prowadzi pl-tony na pomoc walczącym jeszcze we wsi pod dowództwem mjr "Zapory" i kptana "Opala". A czas był najwyższy, bo pierścień sił nieprzyjaciela niemal już się zaciskał i doszliśmy z odsieczą tylko do połowy wsi, aby jednocześnie wapomóc wyaliki naszych żołnierzy w transporcie rannego w lewą nogę w okolicy kostki mjr "Zapory" i kptana "Opala" w lewą rękę. Wzmocnionym ogniem i natarciem chwilowym, odrzuciliśmy siły nieprzyjaciela na bezpieczną odległość, a sprzymierzeńcem naszym była też i zbliżająca się noc i warunki atmosferyczne, co pozwoliło nam oderwać się od wroga i wyknąć z okrążenia.

III/13/2

D-ctwo nad akcją odwrotu naszego Oddziału objął ppor. "Duch". Po akcji okazało się, że poległ na posterunku wartowniczym przy kapliczce we wsi Wały szers. "Paszczółka" Mieczysław Jęzewski z Kazimierza Doln. i szers.

Prochy "Paszczółki" rodzina w roku ekshumowała i pochowała na cmentersu w rodzinnym mieście Kazimierz D. Prochy drugiego żołnierza do dzisiaj spoczywają przy kapliczce we wsi Wały. Wieś Wały stała się KBW splądrowały i spaliły doszczętnie. Milicjanta z posterunku Chodel, przetrzymywanego czasowo w naszym Oddziale, zlikwidował w trakcie wycofywania się naszych sił, na posterunku wartowniczym /na wzgórzu/ st. siert. - N.N. Straty ~~nie~~ nie były nam znane.

Transportem rannego mjr "Zapory" na barana sajał się żołnierz będący z NSZ "Roman" i ppor. "Muszka". I transportowaliśmy tak mjr "Zaporę" przez wertepy i lasy i w śniegu po pas chyba ze 3 km do żłynie p. Switalskich w Majdanie Bożech. Tu trochę odpoczęliśmy, załadowaliśmy mjr "Zaporę" na sanie jednokonne i ruszyliśmy w ciemną noc niepewni swego losu i życia. Nad renem zakwaterowaliśmy w osadzie śródleśnej Cuple k/Wronowa. Tu kwaterowaliśmy chyba ze dwa dni. Mjr "Zapora" dokonał podziału Oddziału na mniejsze jednostki - drużyny, sekcje i wyznaczył rejon kwaterowania im. Sam z ochroną osobistą pod d-ctwem ppor. "Ducha" odjechał na leczenie. Leczył się na terenie wsi Chmielnik, Radawiec, Radawczyk. Po leczeniu pod koniec marca 1945r. skoncentrował ponownie Oddział pod swoim d-ctwem. Okres leczenia mjr "Zapory" był to najtrudniejszy okres dla przetrwania Oddziału, bo bez d-cy, zaopatrzenia, odsieczy i bielizny, łączności i wywiadu, nękały nas choroby itp.

Z chwilą powrotu mjr "Zapory" do Oddziału rozpoczął się nowy rozdział działalności bojowej Oddziału pod Jego d-ctwem. Oddział liczył w tym czasie ok. 60-ciu żołnierzy, których podzielono chwilowo na 2 pl-tyony - jeden pod d-ctwem ppor. "Ducha", drugi ppor. "Muszki". Przez okres trzech tygodni Oddział działał na terenie swojej poprzedniej działalności tj. w obrębie Bekiycy, Podole, Motycy, Konopnica, Niedrzwica, Kłodnica, Łopiennik, Ratoszyn, Chodel, Godów, Opole Lub., Urzędów itd. Okres ten pozwolił mjr "Zaporze" na nawiązanie łączności, kontaktów, odbudowę morale i ducha żołnierzy Oddziału i podejmowanie akcji na posterunki MO i ORMO, rozpracowanie konfidentów-kolaborantów itp.

Aż pewnego dnia bez zapowiedzi w połowie kwietnia 1945r. mjr "Zapora" prowadzi swój Oddział na południe na teren powiatu Kraśnik. Droga nasza prowadzi początkowo powiśle z okolic Józefowa n/W w kierunku do Sanu w okolice Radomyśla. Oddział z dnia dnia na dzień rośnie w siłę, bo przybywa żołnierzy ochotników, represjonowanych przez NKWD i UB za działalność w A.S. Broni Oddział ma pod dostatkiem - przed wynarsem na powiśle kraśnickie podjęta przez ppor. "Renka" z jednego z magazynów na Podolu w dniu 6.02.1945r., z handlu z żołnierzami armii sowieckiej, z akcji sbrojnych, itp. Z uwagi na wzrost liczebności Oddziału, mjr "Zapora" dzielił go wówczas na 4-ry pl-tyony: pod d-ctwem ppor. "Ducha", ppor. "Muszki",

Pl-ton ppor. "Muszki" ma w swoim składzie drużynę minerską, wyposażoną w ładunki skrzynkowe z materiałem wybuchowym plastik /prod. angielskiej/, do transportu których używał 3 koni jucznych. Ładunki te służyły do ubezpieczania miejsc postoju Oddziału i poszczegól - nych pl-tonów czy kwater, wysadzania obiektów, mostów, sprzętu i wyposażenia wroga, minowania dróg, ubezpieczania gniazd karabinów maszynowych itp.

W przemarszu przez powiśle kraśnickie oczyszczaliśmy teren ze znacznej liczby konfidentów i szpicli współpracujących zbyt gorliwie z NKWD i UB. Likwidowaliśmy też po drodze liczne posterunki MO i ORMO, urzędy i instytucje władzy ludowej, partii jak PPR i innych i doszliśmy w rejon Łąka, Ireny, Zaklikowa. Na tym terenie najgroźniejszym konfidentem okazał się 15-to letni chłopiec ze wsi pod Ireną. Za swą działalność konfidenta otrzymał wyrok śmierci, ale przez dłuższy czas był dla nas nieuchwytny. Aż pewnego dnia nad renem, dopadł go nasz Oddział. Po przesłuchaniu i sporej dawce kijów, przyznał się do funkcji konfidenta. Mjr "Zapora" przekazał go pl-tonowi egzekucyjnemu, ale kiedy prowadzili go na rozstrzelanie, slitował się nad niedorożkiem i puścił wolno. Ale chyba do dzisiaj pamięta jeszcze rasy kijów.

111/13/8

Pod koniec maja 1945r. pewnego dnia w godzinach popołudniowych stanęliśmy na biwaku pod wsią Chwałowice, na wzniesieniu na wschód od tej wsi w okopach po armii sowieckiej z okresu ofensywy letnio-zimowej roku 1944, 1945. Zapasów żywności nie mieliśmy, bo nie prowadziliśmy z sobą wozów taborowych /Oddział był wtedy dosłownie lotny/, to też zaczęła dockwie - rać żołniersza głód. Mjr „Zapora” wysłał do wsi patrol pod d-ctwem por. „Grota” /autor piosenki - „Maszerują cicho niby cienie”/ po żywność. Patrol po wejściu do wsi został ostrzelany przez załogę posterunku MO i w wyniku tego wycofał się po krótkiej walce na miejsce postoju Oddziału. Siły milicji zaczęły atakować nasze stanowiska, ale po dość intensywnym ogniu z naszej strony broni maszynowej i rusznic ppenc /2 szt/ i pozorowanym ataku, zaczęły ustępować placu boju. W wyniku ostrzału wsi Chwałowice z rusznic ppenc, której celowniczym był szer. „Miś”, wieś stanęła w ogniu. W tej sytuacji nie podjęliśmy dalszej walki z MO dla zdobycia wsi Chwałowice. O zmierzchu opuściliśmy rejon biwaku /okopy piechoty sowieckiej/ i przeszliśmy na kwatery na dalej na południe, chyba do wsi Zalesie. Tam następnego dnia w godzinach przedpołudniowych patrol 2 osob. MO wpadł na nasze kwatery, który z miejsca zlikwidowano. Kwatery trzeba było opuszczać w białe dzień.

Oddział kontynuuje rajd na południu-zach. pow. Janów Lub., w okolicach Borowa, Łąka, Ireny, Zaklikowa, gdzie nie brakowało okazji do różnego rodzaju akcji /konfidenci, posterunki mo itp/. Ale nie dawał też nam spokoju i nasz przeciwnik, jak NKWD, KBW, UB i inne jednostki typu wojskowego. Codziennie raczej byliśmy w stanie pogotowia alarmowego. W końcu wzmoczone nasze działania doprowadziły do opuszczenia terenu pow. Janów-Lub. Ruszyliśmy na poł.-wsch. szukając terenów dla nas bardziej bezpiecznych, salestonych i bezdrożnych. Zeszliśmy się na bagnach i stawach rybnych, gdzieś w okolicy Buda-Brzoza. Ale wkrótce okazało się, że i te tereny nie były dosyć bezpieczne dla nas. Zmuszało to mjr „Zaporę” do stosowania nadzwyczajnych środków ostrożności, wzmocnione posterunki wartownicze /nawet w dzień/, zabezpieczanie miejsc postoju ładunkami wybuchowymi itp. Zaczynało nam się robić ciasno i niebezpiecznie, wzrastało ciągle zagrożenie nagłego udzielenia nieprzejścieli. Żołnierze byli nie - dotknięci, nie wyspani, zmęczeni i wyczerpani nerwowo -szczególnie sam mjr „Zapora”, spadała dyscyplina.

Mjr „Zapora” podsuwa Oddział coraz skuteczniej pod San. D-cy plutonów i żołnierze nie byli sorientowani w tych zamierzeniach i planach mjr „Zapora”. Pewnego dnia na początku czerwca 1945r. mjr „Zapora” zarządził dla całego Oddziału alarm. W nocy przesunięto Oddział nad saną rzekę San w rejon przeprawy promowej pod Radomyślem. Wówczas plan operacji został ujawniony przez mjr „Zaporę” i Oddział go zaakceptował, choć wątpliwości i niewiadomych ze strony żołnierszy było wiele. Przechodziliśmy na teren, którego nie znaliśmy /nie wiedzieliśmy jeszcze wówczas, że mjr „Zapora” to syn ziemi tarnobrzesckiej, której okolicy znał doskonale/ nie mogliśmy sobie uzmysłowić jakie nas czekają warunki bojowe, bytowe, jakiego charakteru spotkamy ludzi itp. Ale z naszym mjr „Zaporę” szliśmy wazędzie pewnie i ufni, bo przecież to był nasz kmtd, nasz „Stary”.

Nastąpiła tej nocy przeprawa Oddziału. Noc ciemna, mglista i zima. Przed przeprawą krótka narada nad rzeką d-ców plutonów. W pierwszym rzucie przeprawy poszedł pluton ppor. „Ducha” i jeszcze jeden /już dzisiaj nie pamiętam kogo/. Po obsadzeniu drugiego brzegu Sanu /lewego/ przez obydwie plutony, poszły na przeprawę dwa następne i pluton minerski pod moim d-ctwem. W trakcie przeprawy utopił się jeden z koni jucznych ładunków minerskich /bez ładunków -wypadł z łódki/. Przeprawę zakończono około północy. Żołnierze smoczeni, szkiebnięci, głodni i nie wyspani. Oddział szybko odmaszerowuje z miejsca przeprawy, aby przed ranem gdzieś zakwaterować, posilić się i odpocząć. Kwatery zajęliśmy nad ranem we wsi Zbydniów. Nie był to teren bezpieczny, bo wieś leżała na trasie Rozwadów-Sandomierz. Wieczorem tego samego dnia opuszczamy wieś Zbydniów. Mjr „Zapora” kieruje Oddział na południe w lasy puszczy sandomierskiej. Następnego dnia kwatujemy już za rzeką Łęg -miejscowości już nie pamiętam. Z nastaniem nocy, znowu zmieniamy kwatery. Bierzymy przewodnika dorosłego syna miejscowego leśniczego. Oddalamy się od rzeki Łęg od terenów płaskich i niezalesionych, wchodzimy coraz głębiej w puszcę sandomierską w piękne drzewostany iglasto-liściaste. Maszerujemy kilka

111/13/9

godzin i po północy stajemy na skraju pięknego starodrzewu z gęstym podsyciem liściastym. Mjr "Zapora" zarządza chwilowy postój i odpoczynek, bo żołnierze są mocno utrudzeni nocnym maraszem. Przed nami za ścianą lasu rozległa równina tak gęstej mgły, że nie widać nic na odległość kilku nastu kroków. Przed nami nieznana okolica i miejscowość, sądząc z odgłosów ujadania psów. W pewnym momencie w ciemnościach nocy i mgły ucieka nam przewodnik. Poszukiwania nie dają rezultatu. Mjr "Zapora" daje rozkaz dalszego marszu - między in., żeby zatrzeć nasze ślady-, Oddział rusza w bezmiar mgły i nieznane, a na czele pluton służbowy. Po pewnym czasie słychać krzyki i wołania o pomoc tonących. Skoczyli koledzy na pomoc, głosów wołających o pomoc coraz więcej, mimo to Oddział kontynuuje marsz, bo trzeba mimo wszystko jak się później okazało sforsować rozległe bagna.

Mój pluton minersko-piechociński posuwa się na samym końcu Oddziału z uwagi na konie juczne z ładunkami minerskimi. Konie się strachają, stają dęba, wrywają się koniowodom, zapadają się w grzązawisko, nie mogą opamiętać sytuacji i wkrótce pluton zostaje w tyle bez kontaktu z Oddziałem. "Zapora" przysyła łącznika, żeby czyprędzej dobieść do Oddziału. Ale to wcale nie takie proste i pluton zostaje na bezdrożu grzązawiska bagien. Głosów o ratunek i słów przekleństwa żołnierzy coraz więcej, bo każdy na własną rękę próbował sforsować bagna i wydostać się z matai. Po ok. dwóch godzinach słychać na horyzoncie wzmożone ujadania psów i liczne głosy, co daje nam do zrozumienia, że część Oddziału musiała już się przedrzeć przez bagna i postawić wieś na nogi. Wkrótce też słychać od czoła Oddziału na bagnach swoje i obce głosy, którzy poszukują i zbierają zagubionych żołnierzy. W końcu i mój pluton odnajdują i sprowadzają do wsi. Była to wieś Jamnica. Tam przez cały dzień suszyliśmy ubrania, buty i broń oraz leczyliśmy profilaktycznie siódkami ewentualne przesiąknięcie.

Postój nasz we wsi Jamnica był bardzo ryzykowny, bo i przewodnik nam uciekł i mógł zaalarmować jednostki UB, na przeprawie przez bagna było zbyt dużo hałasu, co mogło wskazywać jednostkom pościgowym kierunek naszego marszu i miejsca postoju, a przede wszystkim mieliśmy w ciągu dnia niesprawną broń. Ale dzień ten spędziliśmy we wsi Jamnica spokojnie bo albo nieprzyjaciel był niedostatecznie silny, albo poprostu zaskoczony naszym wtargnięciem na jego teren. Pewno jedno i drugie, sądząc po postawie w późniejszym okresie sił UB w Tarnobrzegu. Zapadła kolejna noc i zastała Oddział w marszu. Wciąż na południe w głąb puszczy sandomierskiej. Przepiękne, bezdrożne ostępy lasne nadleśnictwa Krawca i sąsiednich nadleśnictw. Środowisko lasne znacznie zniszczone i zdewastowane przez oddziały armii sowieckiej, którzy drewno używali na budowę ziemianek /okres jesienno-zimowy 1944/45r./, dróg dojazdowych, na opał, nielegalny handel z miejscową ludnością i wszystkie inne możliwe cele i możliwości, pozostawiając 1-1,5 metrowe odziczki na pniu.

Oddział przystąpił do działalności bojowej i propagandowo-uświadamiającej. do tej drogiej nie potrzeba było nam wcale ani agitować, ani propagować różnych hasł, a już wcale gwałcić miejscowej ludności, bo społeczeństwo w przeważającej większości było proskowskie, uświadomione i patriotyczne. Natomiast uzurpatorskiej władzy ludowej, tj PPR i siłom porządkowym oraz terroru tj. UB, MO i ORMO i ich mocodawcom NKWD trzeba było "ręcznie" wytłumaczyć ich bandyckie postępowanie. W okresie do sierpnia 1945r. Oddział m.in. rozbroił posterunki MO i ORMO w Bojanowie, Stalach, Jadechach, Krawcach, Zbydniowie, Grębowie itd. Mjr "Zapora" pod koniec lipca 1945r. opracował plan rozbrojenia UB w Tarnobrzegu. Ale planu tego z przyczyn mnie nie znanych, nie zrealizowano. W lipcu 1945r. /terminu ścisłego i miejsca nie pamiętam/ zlikwidowano członka PPR i konfidenta UB uzbrojonego w pistolet parabellum. Oddział rósł w siłę liczbą i siłą ogniową, rosła liczba akcji, na utrwalał się władzy ludowej pałk strach.

Ale przeciwnik też rósł w siłę i zaczął gromadzić swoje i okupenta sowieckiego jednostki zbrojne. Coraz częściej przeciwnik atakował, Oddział skutecznie się bronił, uchodził z szkodą i matni - jak np. akcja UB w okolicach nadleśnictwa Buda Stal. - kluczył i wychylał się w najmniej spodziewanym miejscu. Przede wszystkim dzięki umiejętnościom i zdolnościom dowódczym mjra "Zapory" Hieronima-Kasimiera Dekusowskiego,

III/13/10

młodego, niewiele starszego od podwładnych, bezgranicznemu szufaniu do Niego podwładnych oficerów i żołnierzy, Jego opieki nad nimi, współpracy owocnej z miejscową ludnością i wywiadem. I mimo rozlicznych akcji i potyczek, Oddział nie ponosił strat. Przynosiło to szacunek Jego d-cy i Oddziałowi sławę, autorytet, rosły szeregi Oddziału, a przeciwnika paraliżowało. Mx

Muszę tu wspomnieć o wspaniałym kucharzu jakiego miałem w swoim plutonie. Żołnierz już nie młody /po 30-tce -pochodził z Poznańskiego, okupant niemiecki wymordował mu całą rodzinę -nie pamiętam już ile osób/ dołączył do Oddziału w okolicach Urzędowa w marszu za San. Ale nie pamiętam już dzisiaj ani Jego imienia, ani pseudonimu. Odszedł z Oddziału krótko po moim odejściu, z uwagi na chorobę płuc. Zmarł po paru latach. Tego kucharza nie zakasała by nawet najlepsza i doświadczona gospodyni domowa. Wspaniały kucharz, organizator, szopatrzeniowiec, troszczący się o kaloryczne i w porę posiłki dla żołnierza, mimo akcji o różnej porse dnia czy saskoczenia. K Dzięki niemu w naszym plutonie często żywili się z innych plutonów, czy inni funkcyjni.

Przeciwnik nasz coraz śmielej i usilnie i większymi jednostkami nacierał. Przysparzało to mjrowi "Zaporze" smartwień i kłopotów, zwiększało Jego odpowiedzialność i troskę o żołnierza, obawy o ich przetrwanie. W wyniku tego upadek hart ducha żołnierzy, nie wytrzymywali nerwowo, czaiła się depresja. Pogarszały się warunki szopatrzeniowo-aprowizacyjne, obniżała się higiena osobista, brak kontaktów z najbliższymi itp. Ze mną utrzymywała za Sanem kontakty córka kuzynki "Zapory" z Tarnobrzegu/odwiedzała mnie nawet w Oddziale/ Janina Basamania.

Druga połowa sierpnia 1945r. -nadszedł moment pierwszego ujawniania się. Mjr "Zapora" podjął decyzję o ujawnieniu części żołnierzy swojego Oddziału. Skorzystał z ujawnienia mogli żołnierze, którzy mieli szanse na przetrwanie. Skorzystałem z tej możliwości i ja, za namową wyż.wym. Janiny Basamania.

Nadszedł dzień -w wyniku pertraktacji z Woj.UB w Lublinie- ujawnienia i zdania broni. Nie pamiętam dzisiaj ścisłej daty i miejsca jawienia się części żołnierzy Oddziału mjra "Zapory" w ilości ok. 20 osób. Ujawniłem się na dane osobowe Zygmunt Chojnacki /imię mojego młodszego brata, nazwisko panięćkie mojej bratowej -posiadałem taki dowód osobisty/. Zdalismy jak najgorsze sztuki broni. Broń dobrą i przydatną /sporo broni maszynowej, pistoletów maszynowych, powtarzalnej itp/, zabezpieczyliśmy i zakopaliśmy w ilości 3 akrzyń /conajmniej na uzbrojenie 2 plutonów/ na terenie żwirowni koło nadleśnictwa Buda Stal. w obecności gajowego /nie pamiętam już jego nazwiska/, ustalając z nim hasło wydania broni. Wozy taborowe z dodatkową ilością broni, oporzędzeniem i wyposażeniem wojskowym /chyba w ilości 5-ciu/ pozostawiono w ostępach leśnych nadleśnictwa Krawce, które UB odkryło po paru miesiącach. I nadszedł dzień rozstania się z Oddziałem i pożegnania z d-ctwem Oddziału, podkomendnymi moimi i Kolegami, tylko nie pamiętam ścisłej daty. Było to w godzinach popołudniowych, pięknego, słonecznego dnia w okolicach Budy Stal. Najdłużej i najserdeczniej zęgnął mnie nieodżałowany Kolega "Mias" - Mikołaj /nazwiska nie znam/, celowniczy rusznicy ppanc., aż do łez włącznie /pochodził z kresów wsch., więzień łagrów sowieckich, szczególnie uciekinier chyba w 1944r., do nas trafił na początku 1945r., zginął od kuli bratobójczej chyba w 1946r./.. Pod wieczór po dłuższym błędzeniu w puszczy sandomierskiej, doszedłem do Tarnobrzegu do domu Janiny Basamania. Rodzina Janki -Dziadek, Matka - Ojciec przedwojenny policjant, zginął w łagrach sowieckich w 1939r. - brat i siostra /młodsze rodzeństwo/ przyjęli mnie życzliwie. Rodzina zacna, stateczna i szanowana w środowisku Tarnobrzegu. Tutaj korzystałem z lokum i utrzymania niezbyt długo, bo Janka za wszelką cenę chciała wyjść za mnie za mąż. Ale miała swoje wady, a m.in. paliła papierosa /miała też i sztuczne oko -od dziecinstwa na skutek wypadku -,co ujawnili mi koleczy, jej rówieśnicy/co ja wykorzystałem jako kontarguament i nie doszło do ślubu /jej rodzina popierała mnie w tym/. W pierwszej połowie września 1945r. za namową Kolegów, wyprowadziłem się od Janki, bowiem koleczy załatwili mi lokum i utrzymanie u rodziców jednego z kolegów Adama Ręckowskiego /prowadzili wówczas w Tarnobrzegu restaurację/.

III/11/11

Warunki wiełem tam wspaniałe, bo i ludzie byli to wspaniali. Czas ucho -
dził na spotkaniach z koleżankami i kolegami, bez sensu i celu, na pijań-
stwie i przyglądaniu się sytuacji. Spotykałem się też z kolegą i przyja-
cielem lat szkolnych mjre "Zapory" -kazimierzem Gałuszką -pseudonimem już
nie pamiętam, nie żyje już - synem nadleśniczego lasów prywatnych hr.
Tarnowskiego z Budy Stal. W domu jego niejednokrotnie bywałem na przeło-
nie sierpień/wrzesień 1945r. W drugiej połowie września 1945r. w jeden z
piątków /dzień targowy/ wybraliśmy się z Kaskiem powozką konną do Tarno-
brzegu. Wjechaliśmy do miasta i powozkę zostawiliśmy u znajomego p.Gałus-
ków, szewca-cholewarza p.Skiby na ul.Dworcowej. Sami skierowaliśmy się
do miasta, ale nie uszliśmy daleko, bo już na ul Dworcowej Tarnobrzegu
ok.godz. 11.00 zostaliśmy aresztowani przez pachołków NKWD, tj. UB /rse-
kono ja byłem podobny do "Tarzana" d-cy Oddz. A.K. rozbitego parę dni
wcześniej nad Sanem przez wspomniany UB/. Poprowadzono nas z rękoma pod-
niesionymi do góry jak złoczyńców przez całe miasto do siedziby UB w
śródmieściu, wówczas przy ul

Na podwórzu tegoż Urzędu z rękoma do góry postawiono nas pod ścianą ja -
kiegoś budynku gospodarczego. Sądziłem i pożegnaliśmy się z Kaskiem
wzrokiem, że nas tam rozstrzelają bez sądu i wyroku. Ale po ok. 2 godz.
po szczegółowej rewizji i spisaniu danych personalnych osadzono nas w
areszcie w piwnicach UB. Każdego z nas w oddzielnej piwnicy. W trakcie
rewizji zabrano mi szereg zdjęć koleżanek i kolegów z Tarnobrzegu, któ-
re wrócił mi jeden z oficerów UB przy zwolnieniu z aresztu z odpowied-
nią reprymendą.Po zwolnieniu nas z aresztu po tygodniu, koledzy poinformo-
wali mnie o zamiarze odbicia nas w trakcie przemarszu do siedziby UB pod
d-ctwem "Albatrosa", nie znany mi bliżej oficer, z którego to zamiaru
jednak zrezygnowali z uwagi na większą ilość ludzi w mieście w dniu tar-
gowym. Ale po paru dniach wysłano łącznika mego kolegą i przyjaciela
"Rek" Romana Statkiewicza -rodzina jego pochodziła ze Stanisławowa -do
kptana "Opala" Stanisława Wnuka z infamną meldunkiem o naszym areszto-
waniu. Zaczął się dla nas okres śledstwa i przesłuchań o różnej porze
dnia i nocy przez funkcjonariuszy UB, a często w obecności NKWD-tów w cy-
wilu. Interesowało ich wszystko, a przede wszystkim dane dot.Oddziałów.
Fizycznie nas nie maltretowano, co nie stwarzało warunków "piekła na zie-
mi". Ale mimo tego od pierwszej chwili myśleliśmy o ucieczce i obmyślali-
my jej sposoby. Myśleliśmy o ucieczce wszystkich aresztowanych /z obydwu
piwnic/ w liczbie ok. 50 osób.Byli to żołnierze z pl-wek Obw.Tarnobrzeg,
Oddziałów partyzanckich, m.in. z rozbitego Oddz. "Tarzana" i osoby przygo-
dne. Aresztowani zajmowali dwie piwnice -większa od strony ulicy i pla-
cyku niewielkiego, ok. 30 osób i między nimi i ja, obok niewielkie po-
mieszczenie piwniczne nie zajęte przez aresztantów, ale w którym stał
"kibel" służący do zaspokojenia potrzeb fizjologicznych. Drugie pomiesz-
czenie piwniczne zajmowało ok. 20 osób -od strony podwórza UB- i m.nimi
był Kazek Gałuska. W mojej celi był też i konfident, człowiek w średnim
wieku, którego szybko rozszyfrowaliśmy i wkrótce też zabrano go z celi.
Między celami porozumiewaliśmy się alfabetem Morsego i przez rurę kanali-
zacyjną, przede wszystkim dla usgodnienia zdań. Czas skracaliśmy sobie
śpiewem piosenek patriotyczno-religijnych, których melodie niesły przez
otwarte okna piwniczne na przyległe ulice i placyk, wskazując tym samym
społeczeństwu Tarnobrzegu miejsce kaźni "bandytów" i "zapłutych karłów"
A.K. i obnażając jednocześnie prawdziwe oblicze "oswobodzicieli" Polski
i utrwalaczy władzy ludowej /ludzi nieludzkiej ziemi/, "obrońców" ludu
pracującego i ich gorliwych pachołków UB, różnej maści rodzimych zdrajców
konfidentów, wykonawców szatańskiej działalności sowieckiego okupanta.
Kontaktowały się z nami z celi od strony placyku /byłem jej lokatorem/
nasze koleżanki z zakładu fryzjerskiego po drugiej stronie /nie pamiętam
już nazwiska właściciela zakładu/, a m.in. Janina Wydra, a szczególnie
Stefania Sawicka i jej siostra Hanka, przekazując nam różnego rodzaju
informacje, m.in. o wysłaniu łącznika do kpt."Opala", zaopatrując nas w
papierosy i wiktuały /wyżywienie było marne w areszcie/.Te wszystkie prze-
jawy naszej obecności w galeńdzie szatana, morderców i zbirów spod znaku
czerwonej gwiazdy, młota i sierpa, kontakty z Koleżankami i społeczeń-
stwem, ich pomoc, słowa otuchy it. ,srodze pewno denerwowały naszych gor-
liwych "opiekunów", którzy czwartego chyba dnia, założyli od strony ulicy
zasłony na okna piwniczne. Było to od tej chwili pewnym utrudnieniem, ale

11/13/12

nasze koleżanki forsowały mimo to te przeszkody.

Często też lustrowali nasze cele, raczej w ciągu dnia, przedstawiciele "niehumanitarnego" narodu w cywilu, chyba funkcjonariusze NKWD, których szczególne zainteresowanie budziły ostre narzędzia /noże, łyżki itp/, materiały i przybory pisanienne, grypsy, ilość i rodzaj odzieży itp., co podlegało za każdym razem ich lustracji, kłódkom i konfiskacie. Mimo tego udało nam się uchować dwa niewielkie noże, które już wkrótce miały nam być wielce przydatne. Przecież nieustannie myśleliśmy o ucieczce, bo zachowanie naszych "krzewicieli" prawdy i sprawiedliwości społecznej oraz "obronców" ludu nie wróżyły nam niczego dobrego.

Jeden z planów naszej ucieczki zakładał w dzień bądź w nocy obezwładnienie uzbrojonego klucznika w mojej celi, otwarcie przez nas za pomocą zdobytych kluczy drugiej celi piwnicznej i uderzenie za pomocą zdobytego pistoletu i umundorowania strażnika na wartownię /w której często przebywało wiele osób/ położoną vis a vis wyjścia z piwnicy i w kierunku do wyjścia na zewnątrz budynku /2-dwu piętrowy, murowany/. Plan ten upadł z uwagi na zbyt ryzykowny i spodziewane ofiary w wypadku naszego ataku, braku gwarancji pełnego sukcesu itp. Drugi projekt dawał lepsze szanse efektu. W pomieszczeniu przyległym do mojej celi /w którym zakatwialiśmy potrzeby fizjologiczne/ na ścianie zewnętrznej budynku od posadzki do sufitu ok. 2 mtr ciągnęły się przewody wentylacyjno-kominowe i na ~~przez~~ odcinku ok. 1 mtr nie zamurowane, a przedzielone ścianką na pół cegły. Za ścianą budynku UB /zach./, na której były te przewody, znajdował się rozległy mocno zadrzewiony ogród prywatnej posesji w kierunku do obiektów gimnazjum. Za pomocą ocierałych dwóch noży, zaczęliśmy wykrobywać spoiwo wapienne cegieł z tyłków przewodów, cegły pozostawiając dla maskowania otworu, a użytek zaprawy wapiennej wynosiliśmy codziennie rano w kiblu do ubikacji na podwórku UB. Nasze prace "inżynierskie" przy przewodach kominowych przebiegały szybko i sprawnie, wykonywane były raczej w ciągu dnia, gdyż zagłuszał je ruch uliczny i tym samym nie wzbudzało podejrzeń naszych "stróżów", a nam przybliżały termin ucieczki. Planowaliśmy ją na noc z soboty na niedzielę w drugim tygodniu naszego pobytu w UB /aresztowane nas w piątek/, gdyż "stróżów" nasi w tym czasie hulali i bawili się na całym w głębi miasta /sala teatru czy coś w tym rodzaju/ daleko od siedziby UB, która była tylko pod dozorem w tym czasie paru dyżurnych.

Po tygodniu naszego aresztowania i więzieniu nas w piwnicach UB w Tarnobrzegu tj. w drugi piątek przybył zawiadomiony o naszym aresztowaniu przez żołnierza miejscowej pl-wki "Reka" Romana Statkiewicza, mego serdecznego przyjaciela, kpt "Opal" Stanisław Wnuk, celem uwolnienia nas, tj. ~~Katolickim~~ Gałuszką i mnie w wyniku porozumienia zawartego z njrem "Zapora" o ujawnieniu /I-wsze ujawnienie/.

W południe w piątek zwolniono nas i wypuszczono z aresztu. Wyszliśmy razem z "Opalem". Do celi już nie wróciliśmy, obec czego nie mogliśmy przekazać kolegom żadnych wiadomości. Nasze sugestie i interwencja u kptana "Opala" spowodowały, że wraz z nami cele aresztu UB w Tarnobrzegu opuściło kilku kolegów od "Tarczana". Pozostałym kolegom w areszcie nie mogliśmy już nie pomóc, co było naszym ogromnym smutkiem. Ale nie mieliśmy sporo nadziei w czynionym wykopie na ciąg przewodów kominowych. Kiedy wyprowadzali nas z celi, sądziliśmy z Kolegą Kazkiem Gałuszką, do momentu zobaczenia "Opala" że wyprowadzają nas na rozstrzelanie.

W najbliższy poniedziałek od naszego zwolnienia, tj. po dwóch dniach, kiedy spotkałem się w godzinach rannych na mieście z jednym z funkcjonariuszy UB /ten, który przechował i nie ujawnił zawartości mego portfela/, ten poinformował mnie o udanej ucieczce pozostałych kolegów z naszej celi ok. 25 osób, wykonaną przez nas podkopem. Sugerował jednocześnie, że ucieczka kolegów mogła się skończyć sukcesem, dzięki naszej pomocy z zewnątrz. Ale zakończyła się całkowitym powodzeniem bez naszej pomocy, a to dzięki naszej pracy i staraniom od wewnątrz piwnicy, bo od momentu naszego zwolnienia pozostało kolegom usunięcie ziemi poza kanałem kominowym naszewnątrz budynku od strony ogrodu, słup wys. fundamentów ok. 1 mtr. Byliśmy strasznie z tego powodu zadowoleni. Z kolegami z celi nigdy więcej się nie spotkaliśmy.

13/13

Ale nasza obecność w mieście w Tarnobrzegu i wszystkie nasze ruchy i kontakty były coraz bardziej inwigilowane i kontrolowane przez funkcjonariuszy UB. Fobył nasz, żołnierz A.K. stawał się coraz bardziej zagrożony w tym mieście. Z rodzicami nie miałem już niemal 1,5 roku kontaktu. Perspektyw i przyszłości w tym okresie i środowisku nie miałem żadnych. Co zostało dla mnie? Uciekać z zagrożonego miejsca pobytu. Ale gdzie? W Lubelskie nie ma sensu, bo tam szalał terror i aresztowania żołnierzy A.K. W inny region, też bez sensu, to brak lokum, nieznanostwo terenu i środowiska i jeszcze inne "ale". Coraz częściej zacząłem myśleć o powrocie do domu w Kościerzynie na Pomorzu, który opuściłem wraz z wybuchem wojny w dniu 1 września 1939r. Wreszcie zdecydowałem. Pod koniec września 1945r. ruszam, a ze mną jadą Koledzy "Rek" Roman Statkiewicz z Tarnobrzega /poprzednio ze Stanisławowa/ i Broniek -nazwiska i jego pseudonimu już nie pamiętam, początkujący gruźlik, pochodzący ze Lwowa. Wsiadamy do pociągu /skład osobowo-towarowy/ w Sandomierzu, a nie w Tarnobrzegu, do którego doprowadził nas na dzień przed odjazdem siostrzeniec mjr "Zapory" /z uwagi na znajomość Sandomierza i zagrożenie kontroli ze strony NKWD w miejsc. Nadbrzezie vis a vis Sandomierza na prawym brzegu Wisły/. Jedziemy przez Starachowice-Rutno do Bydgoszczy. Tam przesiadka i do Kościerzyny. Podróż nasza trwała dwa dni i bez niepokojów. Rodzice moi jak się okazało wrócili z Opola Lub. po tułaczce wojennej pod koniec maja 1945r. I wreszcie po trudach i znójach i ja wróciłem do domu. Mimo tego, że środowisko kościerskie nie znało naszej działalności okupacyjnej, nie czuli się i tutaj zbyt pewnie/okadzi ludzie, wiek poborowy, ja i Broniek na lewych dokumentach osobistych, ojciec mój zagrożony służbą w policji przedwojennej i granatowej, itp./. Matka leczyła nas intensywnie ze świerzbą i insektów i innych dolegliwości. Odpoczywaliśmy i nabieraliśmy sił, jak się wkrótce okaże do dalszej działalności zbrojnej. Bo przecież wilka ciągnie do lasu.

Na początku października 1945r. mimo rozpaczy moich Rodziców, a szczególnie Matki, wyjeżdżamy na zapowiadaną koncentrację naszego Oddziału pod d-ctwem mjr "Zapory" na Dolny Śląsk w okolice Lublińca. Zatrzymujemy się u mojego kolegi "Błyska" z plutonu "Babinicza", który w tym czasie był już kierownikiem majątku ziemskiego k.woźnik chyba w miejsc. Kamienica. Kolega "Błysk" nie był już zainteresowany sprawami koncentracji. Nam kontakt z "Zaporą" bądź kimś innym nie wychodził. W drugiej połowie października 1945r. ~~przeznaczono~~ przeznaczono nas -zaczęło nam deptać po piętach UB -do majątku ziemskiego pod zarządem PNZ /Państw.Nier.Ziem./ w okolice Dobrodzienia w kierunku do Opola. Tutaj dotarł do mnie około 20.10.45r. telegram mego Ojca i ciężkiej i poważnej choroby Matki. Postanowiłem wrócić do domu i wróciłem do niego 22.10.45r. Matkę zastałem w szpitalu, złożoną na tyfus. Odwiedziłem ją z rana 23.10.45r. i widziałem ją ~~przez~~ przez parę ostatnich, bo zmarła w godzinach rannych 24.10.45r. Po pogrzebie Matki na początku listopada 1945r. pojechałem do najstarszego z rodzeństwa brata Aleksandra i jego rodziny ~~xxxxxx~~, z którym nie widziałem się od września 1939r. do Warlubia pow.Świecie n/w, który był tam kierownikiem szkoły podstawowej. Tutaj za namową brata, bratowej i szwagra, który był w tym czasie wójtem gminy Warlubie, zacząłem rozglądać się za pracą, którą podjąłem jako księgowy w nadleśnictwie Warlubie z dniem 1 grudnia 1945r., gdzie większość pracowników to też żołnierze A.K. włącznie z nadleśniczym z Gen.Gub. i Pomorza.

Już nie wróciłem do Kolegów na Śląsk czy w Lubelskie, a zacząłem się aklimatyzować i przystosowywać do nowych warunków i rzeczywistości. Kolega "Rek" zginął w późniejszym czasie w okolicznościach, których nie znam do dzisiaj.

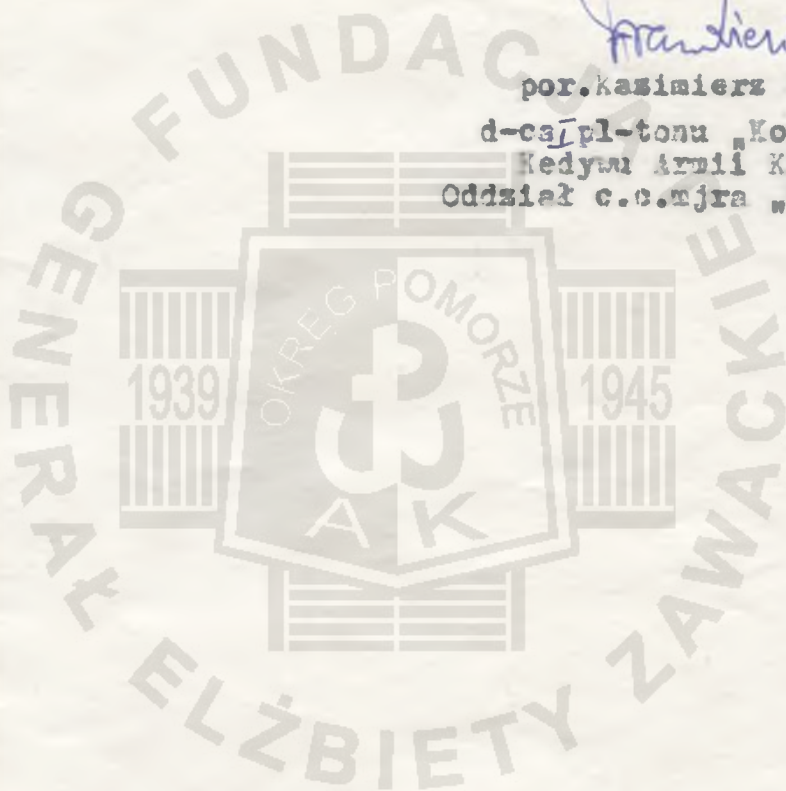
Kolega Broniek nie nawiązał ze mną już nigdy więcej kontaktów, czy zginął, czy zmarł może - nie wiadomo?

13/14

A dla mnie rzeczywistość "Polska Ludowa" nie była wcale ani przyjemna ani łaskawa. Ciągłe był człowiek zastraszony, jak ten zaszczuty pies, czy też jak ta mysz pod miotłą, ciągle pod groźbą zdekonspirowania i konsekwencji. To też został nam żołnierzom Armii Krajowej, "zapłutym kartom" w spadku po "wspenistej" rzeczywistości komunistycznej jakiś kompleks, jakikż jakaś niewiara i poczucie niewyrównanej krzywdy.

Nakło n/Not, dnia 10 lipca 1992 r.

Frankiewicz
por. Kazimierz Frankiewicz
d-ca pl-tonu "Kordiana"
Kedywu Armii Krajowej
Oddział c.c.mjra "Zapory"



11/13/15

"Nie płacz dziewczyno, u „Zapory” nie jest źle”

Kończyło się powoli piękne i ciepłe lato 1943r. lato czwartego roku wojny i okupacji niemieckiej. Ludzie-Polacy byli zmęczeni przeciągającą się okupacją, szykanami okupanta i trudami życia ~~szczęść~~ dnia codziennego.

Tylko młodzież zachowywała się jakby inaczej, jakby nie widziała i nie czuła smory okupacji. Widzieć ją można było zawsze w małych i tych samych osobowo grupach. Ale nie wszyscy orientowali się w zachowaniu młodzieży /nawet rodzice/, bądź udawali, że nie spostrzegają niczego. A naród nasz, szczególnie młodzież wychowana w krótkim okresie niepodległości II-giej Rzeczpospolitej Polski przez może niejedno pokolenie /pradziadków i dziadków może powstańców, czy rodziców/ a przede wszystkim przez patriotycznych pedagogów-nauczycieli, szykowało się do wálnej rozprawy z okupantem. Nikt nie afiszował swoich poglądów, czy przydziału do jednostek wojskowych, bo przecież obowiązywała zasada ścisłej konspiracji i wróg czy też konfidentci nadstawiali ciekawego ucha. Konspiracja, kiedy już dziś można powiedzieć po 44 latach wyszła nam w pewnym sensie na szkodę /brak materiałów pisanych takich jak: dziennik bojowy czy kronika oddziału, pamiętniki żołnierzy itp./, z uwagi na brak autentycznych dokumentów i materiałów historycznych.

Niedługo się potem okazało, a już po tylu latach od tamtego roku 1943, że młodzież dorastająca i młodzi ludzie, byli w znacznej liczbie zorganizowani i zaprzysiężeni w określonych jednostkach wojskowych podporządkowanych prawowitemu Rządowi Polski na obczyźnie, czy też solidaryzujący się z różnymi ugrupowaniami społeczno-politycznymi.

Gdzie takie zjawiska miały miejsce? W całym kraju, w całej Polsce, od morza do Karpat, od Warty, Śląska i Pomorza aż po pińskie błota. I tak też było w Opolu Lub., gdzie znalazłem się jako wysiedlony z Pomorza /jednego z pierwszych transportów -22.XI.1939r./.

I ja rwałem się do jakiegoś czynu, do działania, bo czułem, że coś się dzieje, bo zbyt wiele było "poufnych" komunikatów na ucho, że "bandyci" przetrzepali Niemcom skórę.

I tutaj już zaczyna się geneza Oddziału Kedywu A.K. OP 8 pod kolejnym d-ctwem cichociemnych ppor. „Lwy” Jana Poznańskiego, ppor.

„Siapka” Stanisława Jagielskiego i wreszcie ppor. „Zapory” Hieronima Kazimierza Dekutowskiego.

Znalazł się odważny kolega, „Szponder” Janusz Jarosławski z Opola Lub. i przedstawił mi propozycje wstąpienia do wojska, oczywiście podziemnego. Nawet nie wiedziałem do jakiego, bo zresztą nikt o to nie pytał, bo święta rzecz to było bić wroga. Po przysiędze dopiero byłem zorientowany do jakiego wojska zostałem wcielony i okazało się, że do Armii Krajowej. Zostałem zaprzysiężony 1 marca 1941r. przez „Kordiana” Janusarego Ruscha, który niebawem był moim serdecznym przyjaciелеm.

Zacząło się dla mnie życie o charakterze służby garnizonowej. Zbiórki, szkolenie i ćwiczenia polowe, zbieranie różnych informacji typu wojskowego itp. W ramach szkolenia przerabialiśmy materiał z podręcznika dla d-ców plutonów. Okres ten trwał do końca 1941r. Szkolenie odbywaliśmy z uwagi na najdogodniejsze warunki u mnie w domu w składzie sekcji /5-tki/ i to: „Kowalik” Zdzisław Ząbik, „Lew” Ferdynand Zaboriski, „Turek” Wacław Socha, Wacław Malczyński -zamęczony przez Gestapo w Kazimierzu Dolnym latem 1942r. i ja tj. „Mucha” Kazimierz Frankie-wicz pod kierunkiem „Szpondera”. Na przestrzeni roku 1941 poznałem niemal cały skład naszej drużyny pod d-ctwem „Kordiana” /mimo konspiracji/. W zakresie hierarchii organizacyjnej wówczas nie byłem zorientowany, ale przypuszczać dzisiaj można, że stanowiliśmy jedną z drużyn 15 pp „Wilków” A.K. Obwodu Puławy. Stan uzbrojenia naszej drużyny wówczas był znikomy -kilka sztuk krótkiej broni i kb.

Rok 1942, to dla naszej drużyny okres zbierania informacji typu woj -

skowego i odnośnie ukrytej broni z roku 1939, odzyskiwanie ujawnionej broni, niszczenie maszyn i urządzeń w sektorze rolnictwa pracujących dla potrzeb okupanta. Ponadto zwalczanie akcji oświatowych prowadzonych przez wroga na powiślu puławskim, ściąganiu kontyngentów i ich wywożenia - rok 1942/43 pod d-ctwem "Kordiana". Prowadzenie szkolenia żołnierzy naszego plutonu, prowadzenie akcji uświadamiająco-patriotycznej społeczeństwa itp./rok 1942/43/. Nawiązanie współpracy z Oddziałem B.Ch. pod d-twem "Ośki" Jana Sołty z radomskiego dla lepszego wyposażenia w broń i lepszej operatywności.

W lipcu 1942r., zostali aresztowani w Lublinie żołnierze pl-tonu i to: "Murat" Franciszek Smutek i Józef Czapla. "Murat" przeżył obóz na Majdanku i w Gros Rosen i zginął po powrocie z obozu w roku 1945 z rąk UB. J.Czapla zginął na Majdanku.

I nadszedł rok 1943. Pl-ton był niemal kompletny i lepiej dozbrojony. Poszerzono miejscowe kontakty organizacyjne, a m.in. ze Służbą Wojskową Kobiet, które w znacznej liczbie były siostrami kolegów czy koleżankami naszymi i nieraz nam walnie pomagały w naszej trudnej służbie żołnierskiej. Ich pomoc była znaczna i nieodzowna, bez której często nie można byłoby się obejść. Były to m.in.: "Yszka" Bogumiła Bałak, "Mściwa" Wisława Borejszówna-Taczalska, "Osa" Apolonia Furtak, Alina Jarosławska, "Mała" Krystyna Nagnajewicz-Woś i wiele innych, których pseudonimy i nazwiska zatarł już czas i niepamięć.

Żołnierze byli coraz to bardziej niecierpliwi i domagający się bezpośrednich kontaktów bojowych z wrogiem, co wpływało na rozluźnienie dyscypliny i osłabiało elementy konspiracji.

Wiosną 1943r. szeregowy "Turek" Wacław Socha za zgodą "Kordiana" w pojedynkę, wynosi w spodniach w godzinach rozpoczęcia pracy z kwatery Niemców gdzie pracowali i Polacy /służba budowy linii kolejowej Lublin-Radom/ w centrum Opola Lub. pod bokiem żandarmów - karabin. Braura Jego i poświęcenie nie dały jednak efektu, bo nie zdażył zabrać amunicji, a karabin był nietypowy /bejgijski/. Był to żołnierz odważny i bojowy, ale zmarł po badaniach UB pod koniec 1944r.

Tymczasem w roku 1943 wzmagają się poczynania ugrupowań lewicowych. W sierpniu 1943r. w Kamieniu n/W pow. Puławy zostali zamordowani w sposób skrytobójczy /dzisiaj już sprawcy znani/ małżeństwo Piotrowskich /on d-ca pl-cówki A.K. w Kamieniu/, a za kilka dni żołnierz pl-cówki A.K. w Janiszowie /wieś obok Kamienia/ Ignacy Lach. W tym czasie pod koniec sierpnia 1943r. utworzono w Janiszowie gm. Kamień Oddział Lotny A.K. pod d-ctwem "Muchy" /później "Duch"/ Aleksandra Sochalskiego z tejże wsi, z-ca d-cy "Szmerling" Mieczysław Lorentz /z Kol. Szczuczki k/poniatowej/ z drużyn powiatu Puławy i Lublin. Żołnierzem tegoż Oddziału byłem i ja /jako ochotnik/ tj. "Mucha" Kazimierz Frankiewicz oraz "Heiner" Henryk Żabicki z Opola Lub. z pl-tonu "Kordiana", po ucieczce z więzienia na Zamku w Lublinie i "Kot" Bolesław Piotrowski syn zamordowanego d-cy pl-cówki w Kamieniu. Oddział "Muchy" wykonywał już zadania dywersji. Wkrótce Oddział czy pl-ton "Muchy" podporządkowano Kierownictwu Dywersji Kedyw A.K. pod d-ctwem "Ewy" Jana Poznańskiego Inspektorat Rejonowy Lublin i Puławy. Skład Oddziału "Ewy" na przełomie sierpnia/września 1943r. stanowiły plutony: "Wampira" Mieczysława Szymanowskiego, "Muchy" Aleksandra Sochalskiego, "Grzechotnika" Mieczysława Cieszkowskiego oraz "Babinicza". Stan Oddziału wynosił w tym czasie ok. 100 żołnierzy. Wątpliwe jest, że Oddział pełnił już służbę liniową w okresie letnim 1943r. pod d-ctwem "Ewy" jak podają autorzy Ir.Caban i Z.Mańkowski "Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939-1944" str. 239 książki. Patrol "Szmerlinga" Mieczysława Lorenca nie wchodził nigdy w skład Oddziału ppor. "Ewy" /książka jak wyż.str.239.

W październiku 1943r. podporządkowano d-ctwu ppor. "Ewy" Jana Poznańskiego dalsze pl-tony i to: "Kordiana" Januarego Buscha z Opola Lub. /po dekonspiracji/konfidenta Gestapo Helenę Michalakową z d.Ludwińska z Opola Lub./, "Żbika" Stanisława Jasińskiego oraz "Maksa". Stan Oddziału liczył w tym czasie ok. 180 żołnierzy. Oddział się nieustannie rozrastał i w okresie letnim 1944r.powołano jeszcze pl-ton techniczny /w większości spaleni z Warszawy/ i gospodarczy, a stan liczebny

III/3/12

Oddziału wynosił ok. 200 żołnierzy. Na przełomie roku 1943/44 odszedł pl-ton "Grzechotnika" i "Babinicza". Z chwilą wejścia pl-tonu "Kordiana" w skład Oddziału Kedywu A.K. pod d-ctwem ppor. "Ewy" wróciłem do macierzystego pl-tonu tj. "Kordiana" i z tą chwilą pełniłem "niepisane" formalnie obowiązki z-cy "Kordiana" /obowiązki z-ców d-ców pl-tonów nie były uregulowane formalnie do samego końca działań Oddziału - zresztą przed przejściem do Oddziału OP również, a takowe i wtedy pełniłem/ a po jego śmierci tj. z dniem 19 lipca 1944r. przejąłem obowiązki d-cy pl-tonu "Kordiana".

Wszystkie pl-tony tak pod d-ctwem "Ewy" jak i kolejnych d-ców były zmobilizowane w jeden Oddział, a niekiedy tylko Oddział był chwilowo rozformowany na poszczególne pl-tony z uwagi na trudności aprowizacyjne jak np. zimą 1943/44, bezpieczeństwo spokojnego kwaterowania kilku tylko pl-tonów itp. Jest to sprzeczne z wywodami autorów książki pt. ZWZ i A.K. w Okręgu Lubelskim str.239. Poszczególne pl-tony wykonywały niekiedy samodzielne akcje stosownie do rozmiaru zadania bojowego, bądź siły nieprzyjaciela, czy innych okoliczności. A niekiedy nawet poszczególne drużyny, czy sekcje, jak np. akcje minerskie w walce o "szyny" na linii kolejowej Lublin-Rozwadów /styczeń-luty-marzec 1944r/ czy też zadania zaopatrzenia aprowizacyjnego. Warunki w Oddziałach liniowych-partyzanckich w okresie zimowym 1943/44 były niezwykle ciężkie i trudne /trudności kwaterowe, brak ciepłej bielizny i odzieży oraz obuwia, choroby itp./ i nie wszyscy takowe wytrzymywali i odchodził na jakiś czas z Oddziału, co powodowało nadmiar broni w pl-tonie, szczególnie powtarzalnej /kb, Kbk/ i był taki stan, że na jednego żołnierza przypadało po 3-4 szt./ np. w pl-tonie "Kordiana" -listopad/grudzień 1943r./.. Mimo jednak różnego rodzaju trudności i niewygód, szczególnie od chwili powstania Oddziału i przez okres zimy 1943r., żołnierze wykazywali wysokie morale i zdyscyplinowanie, do czego przyczyniali się sami d-cy Oddziału, a m.in. swoją postawą, poziomem wykształcenia, opinią i znamionami cichociemnych, zaufaniem żołnierzy i troską o żołnierzy.

Oddziałem Kedywu A.K. OP 8 dowodzili kolejno oficerowie dywersji - szefowie Kedywu Inspektoratów Rejonowych Lublin i Puławy i to:

cc ppor. "Ewa" Jan Poznański lat 25 do 22 paźdz.1943r.

cc ppor. "Siapek" Stanisław Marian Jagielski lat 24 do poł.XII.1943r.

ppor. "Agawa" *Brestaw Trasecki* XII.43/ I.44r.

cc ppor. "Zapora" Hieronim Kazimierz Dekutowski lat 25 od lutego 44r. do 16.IX.1947r.

/po 1945r. d-ca Zgrupowania Oddziałów WIN/

funkcją z-cy d-cy Oddziału pełnił przez cały czas ppor. "Opal" Stanisław Wnuk z Borowa k/Chodla

Oddział Kedywu OP ^{ppol.} pod dowództwem wyż.wym., a szczególnie cichociemnych wspaniałych i znamienitych d-ców przeprowadził cały szereg akcji bojowych, które do dzisiaj nie ujrzały światła dziennego i nie zostały przedstawione w żadnym wydaniu autorskim - nie mówiąc o nader skromnych danych jak "metryczka Oddziału "Zapory" autorów Ir.Cabana i Z. Mańkowskiego. Jest to strata niepowetowana nie tyle dla d-ców czy żołnierzy Oddziału, bo przecież nie walczyliśmy dla chwały osobistej, zaszczytów czy pieniędzy, co dla potomnych, historii i Ojczyzny. Rejestr akcji i działań Oddziału jest długi i wspaniały, a zaliczyć do nich można następujące:

- ujawnianie i zabezpieczenie pozostałej po kampanii wrześniowej - wojny obronnej 1939r. broni, amunicji, sprzętu wojskowego itp. Rejon Podobwodu "C" Opole Lub. pod d-ctwem ppor. "Kordiana" rok 1942/43.
- zwalczanie akcji okrętowych prowadzonych przez wroga /powieśle puławskie - rok 1942/43 /ściągnięcie kontyngentów i ich wywożenia 1942/43 pod d-ctwem ppor. "Kordiana".

III/13/18

- likwidacja transportu samochodowego wroga: pod koniec grudnia 1943r. pod Beżycami /transport wyrobów tytoniowych dla jednostek wroga w Opolu Lub./wykon. „Muszka” Kazimierz Frankiewicz i „Książę” Zygmunt Wątras pod chodłem -początek stycznia 1944r. kolumna 5-ciu samochodów cięż. /płody rolne z Opola Lub./rozbrojono Niemców dla zdobycia broni - wykonał pl-ton „Kordiana” w Wielki Piątek kwietnia 1944r. pod Kurowem na szosie Lublin-Puławy ostrzeliwano w porze obiadowej przez ok. 2 godziny pojazdy samocho-dowe wroga w trakcie odwrotu z nieudanej akcji pod Gołębiem /o czym za chwilę/ i przemarszu na teren działania Oddziału w rejonie Beż-życ, pod d-ctwem ppor. „Zapory” -zdołyto pewne ilości uzbrojenia
- likwidacja ekspedycji karnych, kontyngentowych i pacyfikacyjnych je -sien 1943r., wiosna 1944r. -pod Komaszycami, Opolem Lub., pod Pusznem /rozbito włazowców ok. 8 furmanek w porze popołudniowej września 1943; plton pod d-ctwem „Muchy” w trakcie przemarszu Oddziału w rejon prze-widzianej akcji pod Zosinem szosa Opole Lub.-Lublin/, pod Rudą k. Opola Lub. maj 1944r. pod d-ctwem „Zapory” w Bożęchowie - maj 1944r. rozbito grupę Niemców w ilości ok. 20 z ma-jątku Ratoszyn i wzięto ich do niewoli /zdobyto zn. czną ilość broni bez strat własnych/. Między nimi dostał się do naszej niewoli osobnik w cywilu /ukrainiec -próbujący dwukrotnie ucieczki w przemarszu do naszego obozowiska w lesie/ odpowiedzialny za śmierć wielu Polaków z Puław, którego przed opuszczeniem m.p. zlikwidowano, a grupę Niemców wypuszczono na wolność. Od tej pory zlikwidowano posterunek niemiecki w majątku Ratoszyn, znaczny rejon był już bez nadzoru okupanta - pod d-ctwem ppor. „Lwy” i „Zapory”
- uwalnianie więźniów z aresztu w r. 1943/44 - Opole Lub., Chodel, Kar-czmiska pod d-ctwem ppor. „Lwy” i „Zapory” - plton „Lucha” i „Kordia-na”
- likwidacja pracownika Arbeitsamtu w Opolu Lub. pod stacją kolejową Karczmiska Stanisława Nabożnego września 1943r. pod d-ctwem „Lwy” plton „Kordiana”,
- niszczenie zasobów majątków ziemskich pod zarządem niemieckim - Klucz-kowice, Kręciszówka, Ratoszyn, Praczevice, itd. - 1943/44r. pod d-ctwem „Zapory”,

Głębszego i szerszego potraktowania i omówienia wymagają takie akcje Oddziału Kedywu OP 8 jak:

- bitwa o szyny na linii kolejowej Lublin-Warszawa-Rozwadów-Kraśnik, Nałęczów-Opole Lub. 1943/44r. pod d-ctwem ppor. „Zapory”,
- akcja pod Krężnicą Okr. k/Beżżyc czerwiec 1944r. -rozbito kolumnę samochodową w ilości ok. 20 wywożącą produkty rolne z Opola Lub. tran-sportem kołowym na skutek ciągłego nękania kolejki wąskotorowej Opole-Lub.-Nałęczów. Akcję przeprowadzono w biały dzień w godzinach 13.00-15.00, zlikwido-wano ok. 40-tu Niemców, zdobyto b. znaczna ilość broni, a w tym 1 lkm, zniszczeniu uległa znaczna ilość samochodów, których nie zdołano już podpalić. W akcji poległo 4 żołnierzy i kilku było rannych. Akcję przeprowadzo-no pod d-ctwem ppor. „Zapory”. Kolejną akcją na tego rodzaju kolumnę samochodową planowano przeprowadzić w m-cu lipcu 1944r. /chroniona była już w tym czasie przez 1 pojazd broni panc./
- akcja uwolnienia więźniów z transportu kolejowego na linii Lublin-Warszawa obozu koncentracyjnego na Majdanku, kwiecień 1944r. w ilości kilku tysięcy; akcję zaplanowano wykonać pod Motyczem Leśn.

III/13/49

- a po 2 dniach przeniesiono pod Gołąb; akcja nie wykonana z uwagi na zmianę przez Niemców kierunku transportu. Akcja połączonych Oddziałów Kedywu Inspektoratu Rejonowych Lublin + Puławy /ok. 500 żołnierzy - przewidziany był udział Kedywu Okr. Warszawa/ pod d-ctwem ppor. „Za-pory”,
- listopad 1944r. wysadzenie pociągu urlopowego na front wschodni pod Czesławicami k/Nałęczowa pod d-ctwem ppor. „Siapka” Stanisława Jagielskiego. Straty wroga -prawdopodobnie ok. 300 zabitych i rannych, straty własne 6-ciu rannych. Akcja nie udana w pełni z uwagi na nie-dostateczną ilość ładunków wybuchowych, co nie pozwoliło na opanowa-nie pociągu. Niemcy nie stosowali represji.
 - 22 22 października 1943r. Opole Lub. likwidacja rozpracowanej i ustalo-nej grupy konfidentów Gestapo w ilości 15 osób /w tym jedna rodzina-3 osoby/ pod d-ctwem ppor. „Ewy” Jana Poznańskiego. Wykonawcy wybrana część żołnierzy ok. 15 osób /pochodzących z Opola Lub./ pl-tonu „Kor-diana” Januarego Ruscha.
Tutaj od celnego strzału SS-manna bawiącego u konfidenta Gestapo Heleny Michalakowej /współpracującej z rodzeństwem -siostrą i bratem w Lublinie/ ginie ppor. „Ewa” Jan Poznański /na miejscu -sprzeczność z wywodami autora książki „Cichociemni” wyd. II str. 391 Jędrzeja Tu-cholskiego/ oraz „Szponder” Janusz Jarosławski i ranny zostaje „Lew” Ferdynand Zaborski będący na ubezpieczeniu akcji na jednej z ulic miasta w starciu z pierścieniem okrążającym miejsce akcji, policją granatową posterunku Opole Lub./chociaż niemal 90 % obsady posterunku policji, to żołnierze A.S./ „Lew” wycofał się z chwilą śmierci „Szpondera” we własnym zakresie /pozostawiając zabitego kolegę na miejscu/ i leczył ranę przez dłuższy czas - ok. 2 m-ce w szpitalu po-lowym na Granicach k/ Godowa i był uważany za zaginionego.
Niemiec SS-mann wycofał się bez szwanku z miejsca akcji tj. z miesz-kania konfidentki, dzięki przypadkowi dwukrotnego niewypału pistole-tu „Muszki” Kazimierza Frankiewicza w pogoni za Niemcem /odl. ok. 5 mtr./ i nie pochwycono go, mimo przysięgi pl-tonu „Kordiana” i usil-nych starań w tym zakresie. W mieszkaniu konfidentki H. Michalakowej zginęła natomiast inna kobieta z Lublina - konfidentka w trakcie akcji nie była obecna - na którą nieco później uzyskano również wy-rok śmierci. H. Michalakowa została pochwycona pod koniec lutego 44r. /ukrywała się przez cały czas/ przez żołnierzy pl-tonu „Kordiana” i zlikwidowana w okolicy Wilkołaza pow. Kraśnik /wydała jeszcze sze-reg konfidentów/. Przyczyniła się do zdekonspirowania pl-tonu „Kor-diana” we wrześniu 1943r.
 - likwidacja posterunku żandarmerii niemieckiej:
 - a/ w Wojciechowie k/Nałęczowa we wrześniu 1943r. Zlikwidowano ok. 15 osób na posterunku w trakcie spoczynku nocnego w odwet za śmierć łącznika Oddziału w dniu 28.08.1943r. „Tygrysa” Stanisława Zięby. Wykonawcy to pl-ton „Wampira” Mieczysław Szymanowski pod d-ctwem „Ewy”. Posterunku żandarmerii w Wojciechowie po tej akcji nie odbudowano,
 - b/ Kraczwice k/Poniatowej i Karczmińska pow. Puławy - listopad 1943r. posterunki w majątkach ziemskich - pl-ton „Ducha”,
 - c/ planowana akcja /na m-c listopad 1943r./ przez ppor. „Ewę” likwi-dacji posterunku żandarmerii niemieckiej w Opolu Lub. /obsada ok. 20 osób/. Akcja nie doszła do skutku z uwagi na śmierć ppor. „Ewy”. Do wykonania akcji przewidywano pl-ton „Kordiana” z uwagi na zna-jomość położenia obiektu i miasta /żołnierze „Kordiana” to w więk-szości chłopcy z Opola Lub./. Likwidowano pojedynczych Niemców żandarmów /różne Oddziały/. Z uwagi na przygotowanie przez Niemców obiektu do obrony, akcja raczej nie do wykonania, bądź przy dużych stratach własnych.

11/13/20

- październik 1943r. dokonano próby pod d-ctwem ppor. „Ewy” zlikwidowania obozu w Jeżowie k/Chodla oddziałów wartowniczych Własowa pozostających pod d-ctwem niemieckim /ok. 700 ludzi/ i stworzenia z nich oddziałów wydzielonych pod d-ctwem oficerów A.K. Akcja nie powiodła się na skutek zdrady Własowców i po dłuższym ostrzeliwaniu obozu, ppor. „Ewa” dokonał odwrotu swego Oddziału. Planowano tego samego rodzaju akcję w stosunku do obozu w Zagłobie na powiśle puławskim.
- na początku października 1943r. dokonano na polach pod Borowem k/Chodla pow. Lublin pod d-ctwem „Ewy” przyjęcia zrzutu materiałów i broni. Przyjęto zrzut z jednego samolotu ok. 10 pojemników, które z kolei przekazano do Oddziału specjalnego do ochrony zrzutów pod d-ctwem ppor. „Szarugi” Aleksandra Sarkisowa. Drugi zrzut przyjęto pod d-ctwem ppor. „Zapory” w czerwcu 1944r. w okolicach Bychawy.
- najpoważniejszą akcją Oddziału Kedywu OP 8y pod d-ctwem ppor. „Zapory” Hieronima Kazimierza Dekutowskiego, to ostatnia akcja Oddziału w dniu 19 lipca 1944r. pod Kożuchówką k/Chodla pow. Lublin ze znacznymi siłami nieprzyjaciela - w odwrocie z frontu wschodniego - stacjonującego czasowo w Chodlu. Akcja w pełni udana - oddział niemiecki rozbito, zdobyto znaczne ilości różnego rodzaju broni, a m.in. i granatnik. Zwycięstwo okupiono śmiercią 4-ch zabitych i to m.in. ppor. „Kordiana” i kilku rannych.
- 18 marca 1944r. dokonano z zasadzki na ulicy w Opolu Lub. w godzinach wieczornych likwidacji konfidenta żandarmerii miejscowej, funkcjonariusza policji granatowej Józefa Ligmana. Zdobyto 1 pistolet, bez strat własnych. Wykonawcy żołnierze pl-tonu „Kordiana” - 2 osoby.

Nie ominęły naszego Oddziału i przykre wspomnienia. Pod koniec grudnia 1943r. /przed świętami/ Pl-ton „Kordiana” i „Przechotnika” wykonując zadania zaopatrzenia aprowizacyjnego /majątek pod zarządem niemieckim - Kręciszówka k/Wandalina/ wycofując się po udanej akcji /ok. 20 wozów aprowizacji/ przez Wandalin w kierunku na Boby koło Kol. Białowoda wpadł w zasadzkę Gwardii Ludowej pod d-ctwem „Cienia”. Wozy zarekwirowano, a żołnierzy rozbrojono. Tych, którzy nie zdążyli uciec z zasadzki /w przeważającej liczbie z pl-tonu „Kordiana” /rozebrano i wymieniono im ubrania na gorsze i postawiono przed pl-tonem egzekucyjnym pod krzyżem na rozstaju dróg pod Białowodą. Czynności pl-tonu egzekucyjnego powstrzymano w ostatnim momencie. Żołnierzy A.K. zatrzymano i internowano w majątku Swidno, gdzie uświadamiano ich ideologicznie. Nie dało to rezultatów i wypuszczono ich po 2 dniach, zatrzymując jednak jako zakładników sanitariuszkę Oddziału „Myszkę” Bogumiłę Balak i pchr. „Tola” dla wymiany za 2 Rosjanki, które rzekomo miały być w jakimś Oddziale A.K. Do wymiany doszło, ale jedna z Rosjerek została u nas nie wyrażając zgody na przejście. Była to Iusia, późniejsza żona „Hiszpana” Henryka Bażyckiego.

W następstwie tego ze sprzedaży wyrobów tytoniowych, zdobytych na Niemcach pod Pełzycami, zaopatrzone żołnierzy pl-tonu „Kordiana” i innych w buty z cholewami.

Oddział był umundurowany od stycznia 1944r. w mundury na wzór Wojska Polskiego z sukna armii niemieckiej w dwóch kolorach /zielony i stało wy/ zdobytego na linii kolejowej Poniatowa-Wałęczów, a sztytch w Pączynie k/Urzędowa. Pl-ton „Kordiana” był umundurowany w mundury koloru stalowego /jak lotnicy/. Umundurowanie robiło estetyczne wrażenie.

Oddział ppor. „Zapory” w okresie planu „Burzę” podążał na koncentrację jako kompania kadrowa i pod Dębczyną k/Bychawy znalazł się w okrążeniu z Niemcami. Z okrążenia wyszedł bez strat materialnych i osobowych. W tym czasie każdy z pl-tonów posiadał wóz taborowy parokołowy, niezależnie od pl-tonu gospodarczego. Pl-ton techniczny /przeważnie warszawia-

- 7 - 23

11/3/91

grupował cały sprzęt uzbrojenia ciężkiego /ckm, granatniki - ¹/₂, moź -
dzień ciężki ze zrzutu, itp./.

Po wyjściu z okrążenia ppor. „Zapora” skierował Oddział w rejon głównej bazy działania w okolicy Borowa, a konkretnie na Kol. Zalesie, gdzie chyba 28 lipca 1944r. dokonano rozbrojenia i rozpuszczenia Oddziału. Był to w życiu żołnierzy i działalności Oddziału najbardziej dramatyczny moment i dzień. Żołnierze byli zaszokowani i zdeterminowani, a niejeden nie ukrywał wcale gorzkich łez.

I rozeszli się oficerowie i żołnierze, ale wcale nie na długo. Już w sierpniu 1944r. rozpoczęły się represje i szykany władz Polski Ludowej w stosunku do żołnierzy A.K., co w konsekwencji doprowadziło do odbudowy Oddziału „Zapory” pod Jego ponownym d-ctwem i rozrostu potencji do rozmiarów większych jak za okupanta niemieckiego. Wielu żołnierzy Oddziału „Zapory” podzieliło los zesłańców. Nastąpił okres drugi, który trwał do jesieni 1947r, a który zapisał się w naszej pamięci jak najgorzej. Dnia 16 września 1947r. został aresztowany na punkcie przeżutów, w Nysie ppor. „Zapora”, postawiony przed sądem, skazany na karę śmierci i zgładzony 7 marca 1949r. w więzieniu w Warszawie

Oddział w walce z Niemcami stracił ok. 15-tu zabitych, z których część z pierwszym d-cą Oddziału ppor. „Bwa” Janem Poznańskim pierwotnie spoczęła w lesie pod Godowem, następnie ekshumowano i pochowano na cmentarzu parafialnym w Opolu Lub. - za wyjątkiem pchr. „Czernego” Edwarda z „besty”, który do dzisiaj tam spoczywa.

Można by tu jeszcze wiele przytoczyć materiału i faktów autentycznych, ale nie pozwala na to czas.

Wiele Oddziałów kedywu Kręgu V „Rolnik” Lublin doczekało się już wydań książkowych, ale na temat Oddziału ppor. „Zapory” Hieronima Kazimierza Dekotowskiego, panuje dziwne milczenie. Czyżby pseudonim i nazwisko tego prawego i bohaterskiego d-cy przeszkadzało, nie pozwalały ująć za pióro profesjonalistom zagadnienia? Stąd też prośba do tych, którzy mają predyspozycje historyków, chwycicie za pióro, nie patrząc na pseudonim i nazwisko tego wielkiego i Jego poprzedników, bo najwyższy czas uchronić resztki prawdy i faktów dla potomnych i historii.

Nakło n/Not, dnia 2 czerwca 1988 r.

Frankiewicz
por. „Muszka” Kazimierz
Frankiewicz

d-ca 1pl-tonu kedywu A.K.
„Kordiana” OP 8 pp Leg.

IV/1. Korespondencja piersząca: Frankiewicz K.

- 1. - kartka pocztowa od St. Frankiewicz zawiadująca
o śmierci Karolina Frankiewicz 28 III 1938
(zab. koprota)
- meldog autorstwa H. Marcinkaskiej z Binleżywe
mas. 18. - zob. 2. V



Szanowni Państwo! Dziśmiej 28/3/97
prezentuję biuletynu Nr. 2/33/97.
Ważne poinformować, że
miejmiej Kasimiera Frau-
kiewicz 28.03.97.
Proszę korespondencję kierować na
adres nowego przewodniczącego Towa
Waldemar Elko hosta - Katedra
Wiedle Chrobrego 12/26
Katedra z powiazaniem Stefania Traubnicka
Katedra 12/26.97

T: M: 443/1105 Pom. pose Pom.

Frankiewicz Wacław

1. Karty informacyjne

№ 1

FUNDACJA
W dniu 28.03.1997 r. zmarł w Nakle n. Notecią **Kazimierz Frankiewicz** ps. „Mucha”. Urodzony 12.02.1922 r. w miejscowości Bzowo pow. Świecie. Podczas niemieckiej okupacji wysiedlony był z rodziną z Kościerzyny do Samak n. Bugiem pow. Siedlce, następnie zamieszkał w Opolu Lub. Od marca 1941 r. żołnierz ZWZ-AK Podobwołu C Opole Lub., Obwód Puławy. Od poł. lipca 1943 r. przeszedł do oddz. partyzanckiego działającego w ramach Kedywu Insp. AK Lublin-Puławy. Od października 1944 r. do sierpnia 1945 pełnił funkcję dcy plut. w oddz. partyz. należącym do zgrupowania partyzanckiego dowodzonego przez H. Dekutowskiego ps. „Zapora”. Służbę konspiracyjną zakończył w stopniu por. Odznaczony KW, Sr. KZzM, Krzyżem AK i Medalem WP.

Direktorem Fundacji nr 1/34/98
ELŻBIETY

opr. TCH IV98



Frankiewicz Kaz.
89-100 Nakłó n/mot.

M-473/1105

Poznań Pom. (Lublin)
ZWZ-AK-Part.

++ Frankiewicz Kazimierz

Frankiewicz Kozimi er

